Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 1 Ł. Rok 65 Środa dnia 2 stycznia 1935

Świt Polski narodowej

Idziemy w Nowy Rok, ufni, mocni, z wiarą w zwycięstwo!

Idziemy w Nowy Rok z wiją Polski narodowej, Polski przyszłości....

Czy znaczy to, że odwracamy się od Polski teraźniejszości?

Odrzucamy i potępiamy w państwie polskiem wszystko, co jest ujemne, bez względu na to, kto jest jego rodzicem. odrzucamy i potępiamy oczywiście w szczególności objawy, dążenia i metody, składające się na ów system „rzeczywistej rzeczywistości", jak odrzucamy i potępiamy ślepe patrzenia wciąż jeszcze w zdetronizowane ideały i bożki rządów lewicowo - liberalno-parlamentarnych. Od tego odwracamy się.

Ale to nie znaczy oczywiście, byśmy się odwracali od Polski teraźniejszości, bo i w dzisiejszej Polsce jest bez porównania więcej dobrego, niż złego, genjusz narodu — niezależnie od błędów i grzechów odnośnych czynników politycznych — toruje Polsce drogę ku lepszemu jutru.

Idziemy w Nowy Rok z wizją Polski przyszłości, Polski narodowej....

Tamci powiadają, że właśnie ich projekt nowej konstytucji wiedzie ku nowej państwa polskiego erze, albowiem zabezpiecza Polsce silną władzę. Dla świata myśli narodowej to mało, stanowczo za mało, to pozbawione istoty rzeczy, bo Polsce potrzeba ustroju o silnej władzy państwowej, ale ustroju, zbudowanego na narodowych zasadach, ustalającego narodowy charakter państwa polskiego.

Silna władza istnieje też w Sowietach. Silna władza może też być masońska — na modłę międzynarodową, czy „krajowo"-masońską. A nam chodzi nie o to, lecz o narodowe podstawy państwa polskiego, konstytucyjnie ustalone i zabezpieczone.



Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom

serdeczne

Dosiego Roku!

Redakcja i Administracja „Orędownika"

I tu już żadne wybiegi nie pomogą. Musi być jasno określony stosunek do zagadnienia, polegającego na tem, że polityczny wpływ na sprawy państwa polskiego mieć może tylko naród polski i mogą mieć te żywioły niepolskie, które czynami swemi stoją bezwzględnie na stanowisku państwowości polskiej i w tej mierze z narodem polskim współdziałają. Od wpływu tego muszą być usunięci Żydzi, ciało obce w organiźmie polskim, a nawet mu wrogie, mimo takich czy innych czasami deklamacyj.

Żaden naród kulturalny nie ścierpiałby, by masa żydowska, obca mu duchem a wroga instynktem, stanowiąca siłę przeszło 10 procent ludności kraju, a w bardzo wielu miastach znacznie więcej, nawet w stolicy przeszło 30 procent, by masa ta żydowska coraz groźniej pasorzytująca na organiźmie społecznym, mogła politycznie współdecydować o losach narodu. To prawda, którą trzeba całemu narodowi polskiemu uświadomić, dając mu wyraźny i mocny drogowskaz. Projekt konstytucyjny B. B. jest tego zaprzeczeniem: nietylko nie dźwiga narodu polskiego do roli mu należnej w państwie polskiem i odpowiadającej obecnym stosunkom nowoczesnym, ale wręcz wyklina z ustawy pojęcie narodu polskiego. Nie bez przyczyny.

Co innego jest w duszy, w sercu, w umyśle, w całem jestestwie narodowca. Wierzy on niezłomnie, że wybije godzina, kiedy nasz pogląd na państwo i stosunek jego do narodu polskiego stanie się rzeczywistością ustrojową.

Dlatego idziemy w Nowy Rok — pogodni, ufni, mocni, z wizją Polski narodowej, Polski przyszłości....

WITAJ NOWY ROKU!

Minąłeś roku stary — hej! już bezpowrotnie
Odszedłeś już w minionych lat łańcuch szeroki
aż Cię kiedyś, wraz z niemi dłoń badacza potnie,
porozdziela, podrobi w okresy epoki.

Wtłoczy w jarzmo historji, pozaszywa w księgach,
z wyżyn czasów późniejszych przekształci potrosze,
z szarą bracią wiekową posplata, posprzęga
i postawi w muzeum, gdzieś pod szklanym kloszem.

Pajęczyna oplecie twoją martwą cyfrę,
zamuruje ci gardło krzykiem serc rozwarte
i już mówić nie będziesz, tętnic wartkich szyfrem
tych, co z tobą przeżyli jedną życia kartę.

Czas zadudnił tuż obok swym krokiem miarowym —
krokiem twardym, niezmiennym jak śmierć bezlitośnym
Nowy rozdział rozcięty! Witaj Roku Nowy!
Witajże nam jutrzenko nowej życia wiosny!

Cóż nam niesiesz? Co dajesz? Czy przełamiesz kryzys
i wyzwolisz świat cały z rąk hydry złowieszczej?
czy obetrzesz łzy matkom, zniszczysz głód i wyzysk
i czy wstrząśniesz fundament nowej ery dreszczem?

Jakimkolwiek będziesz — iść nam w ciebie trzeba,
bo wszak myśli człowieczej czas pęt nie nałożył —
nie pogrąży nas w nicość i nie wydrze nieba;
nigdy płomień serc jasny nie zaznał obroży.

Idziem z wiarą niezłomną i sercem gorącem —
harde nasze ramiona, podniesione głowy!
Idziem zbrojni w grom czynu — w doskonałość, w słońce,
ty nas o krok posuniesz! Witaj Nowy Roku!

K. DOBRZYŃSKI.

W kalejdoskopie wydarzeń w roku 1934

Świat przeżył wizję roku 1914-ego

Barograf europejski zapisze rok 1934 jako okres silnych zaburzeń. Nie było kraju, gdzieby w silniejszym lub słabszym stopniu nie odczuto skutków własnych lub sąsiednich wstrząsów. Do dotkliwego kryzysu gospodarczego przyłączył się równie ciężki kryzys polityczny, targający zwłaszcza organizmy państwowe o nieskrystalizowanem obliczu ustrojowem.

Czy nastąpiło ostateczne przesilenie? Czy punkt kulminacyjny został osiągnięty?

Izolacja Niemiec

Zacznijmy przegląd od środka Europy, gdzie w ubiegłym roku koncentrowała się bodaj największa ilość zagadnień o pierwszorzędnem znaczeniu.

Niemcy, tak jak były u progu roku, tak też nie przestały i u schyłku r. 1934 być terenem doniosłych wydarzeń. Położenie ich w samem sercu Europy powoduje, że sytuacja wewnętrzna Rzeszy odbija się, chcąc nie chcąc, na stosunkach zagranicznych, przedewszystkiem z jej sąsiadami. Tembardziej teraz, kiedy gleba niemiecka podlega gruntownemu przeorywaniu, którego skutki — w myśl twierdzeń przywódców Trzeciej Rzeszy — obliczone są na stulecia.

Przemiany polityczne Niemiec na terenie zagranicznym dążą od samego początku hitleryzmu do „równouprawnienia" narodu niemieckiego, co jest równoznaczne ze zrzuceniem z siebie „jarzma" traktatu wersalskiego. Program taki niewątpliwie wywołuje zagranicą nieufność, co wyraziło się już w 1933 wzrostem liczby przeciwników Niemiec. Osamotnienie Rzeszy na arenie europejskiej spotęgowało się jeszcze silniej w połowie minionego roku, po tragicznych wypadkach z 30 czerwca, zakończonych zgładzeniem kilkudziesięciu wybitnych członków partji hitlerowskiej. Akty te dopełniły wiary powszechnego oburzenia zagranicy na metody hitlerowskie, wywołując — czego dotąd w tej mierze nie było — silne podrażnienie zwłaszcza w krajach anglosaskich.

Na domiar złego nie powiodło się Hitlerowi w jego polityce austr ackiej, a wiadomo, jaką wagę prestiżową przykładała Trzecia Rzesza do „nawrócenia" bratniej republiki naddunajskiej. Nieudany pucz z 25 lipca, splamiony ponadto śmiercią kanclerza Dollfussa, wzmógł jeszcze bardziej nastroje antyniemieckie w Europie.

W tym ciężkim dla zagranicznej polityki okresie mogła dyplomacja niemiecka wykazać się jednym tylko sukcesem: umową polsko-niemiecką z 26 stycznia 1934 r. Był to pierwszy wyłom w izolacji, — fakt dodający kierownikom Rzeszy optymizmu. Za Warszawą poszedł następnie Budapeszt, co w czasie wizyty Papena na Węgrzech, a Gömbösa w Polsce, rozdmuchane zostało przez prasę międzynarodową do niebywałych rozmiarów.

Europa zachodnia

Berlin, zachęcony temi próbami w Europie środkowej, wkracza na drogę usilnej akcji w stolicach zachodnich. Wysyła specjalnych emisarjuszy nietylko do Londynu, ale i do Paryża, gdzie po śmierć nieprzejednanego min. Barthou spodziewa się znaleźć bardziej przychylne ucho. Ostatni miesiąc tego roku upływa wśród echa „rzeczowych" rozmów b. kombatantów francuskich i niemieckich, oraz niezwykle doniosłej decyzji komitetu Ligi w Rzymie, regulującej sprawy gospodarcze Saary w razie powrotu okręgu plebiscytowego do Rzeszy.

Kwestja „dozbrojenia", będąca kluczem do wejścia Niemiec zpowrotem do Ligi Narodów i kamień węgielny współpracy z wielkiemi mocarstwami, wychodzi z zakresu trwożliwych niedomówień. Że Niemcy intensywnie się zbroją, przestaje być sensacyjnem odkryciem przygodnych obserwatorów.

Z faktem tym trudno otwarcie pogodzić się mocarstwom, które redagowały postanowienia traktatu wersalskiego. Równocześnie jednak nie mogą one pozwolić sobie na strusią politykę wyłącznej tylko negacji, gdy oczywistem jest, że zbrojenia Rzeszy postępują szybko naprzód. Z tego zapewne przekonania rodzi się u następcy min. Barthou przy biurku na Quai d'Orsay, p. Lavala, myśl pozytywnych pociągnięć, wobec groźby odradzającej się siły Rzeszy.

Polityka Francji

Jedynym rzetelnym na to środkiem, — to scementowanie związków Francji z innemi państwami.

Francja wytrwale pracuje nad zacieśnieniem koła przyjaznej współpracy z drugimi. W lipcu usłyszała z ust Baldwina krzepiące słowa, że „granica Wielkiej Brytanji leży nad Renem". Tak samo z Londynem uzgadniała deklarację w sprawie ewentualnego wkroczenia wojsk francuskich do Saary, w razie próby puczu niemieckiego. Nowy premjer Flandin jest anglofilem i ma przyjaciół po drugiej stronie Kanału.

Jednocześnie zbliżają się rozmowy parysko-rzymskie ku końcowi. Projektowana jeszcze latem tego roku podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych do Rzymu, nabiera znamion symbolu wielkiego pojednania dwóch sióstr łacińskich, acz niełatwego do realizacji. Wzmacnia ono pozycję Francji niepomiernie.

Na wschodzie Europy przedstawia bilans polityki francuskiej za rok 1934 przygotowanie gruntu pod zbliżenie z Rosją, którego wymownym wyrazem jest protokół Laval-Litwinow, stanowiący wstęp do wspólnego uzgadniania polityki zagranicznej obu państw. Na sąsiednim odcinku bałtyckim ponlera Francja tworzącą się nowa „entente bałtycką", czyniąc z Estonji, Litwy i Łotwy posłuszny sobie instrument. Wreszcie i Europa środkowo-połudnlowa nie przestaje podlegać wpływom Paryża. Mała Ententa z Czechosłowacją na czele głośno dokumentuje swoją wierność oraz przyczynia się do tego, że i „blok bałkański", w którym dużą

Dzień grozy na morzu Śródziemnem

Jaffa i Haifa zalane wodą

Londyn. (Tel. wł.) Burze i ulewne deszcze nawiedziły wyspy na morzu Śródziemnem, a zwłaszcza Cypr i Kretę, przerzucając się następnie na palestyńskie pobrzeże, przyczem szczególnie ucierpiały portowe miasta Jaffa i Haifa, w których z powodu oberwania chmury zalane zostały niżej położone dzielnice. Uległy uszkodzeniu wodociągi oraz elektrownie. Ponadto przerwana została całkowicie komunikacja. Wszystkie ulice i mosty są zniszczone. Wiele set osób w okręgu Haify jest bez dachu wobec zawalenia się domów, baraków oraz innych zabudowań mieszkalnych.

Wał kolejowy linji wiodącej do Egiptu został podmyty pomiędzy stacjami Lydda i Haifa. Na przestrzeni kilku kilometrów fale zerwały szyny. Komunikacja odbywa się drogą okrężną i autobusami.

Albanja na wulkanie rewolucji

Oddziały powstańcze opanowują sytuację. — Wojsko przechodzi na stronę rebeljantów

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości o rewolucji w Albanji potwierdzają się. Liczne garnizony, zwłaszcza na prowincji, zbuntowały się przeciw królowi Achmed Zogu. Wielu wyższych oficerów z najbliższego otoczenia króla jest niezadowolonych z jego polityki.

Wojska rządowe rozpoczęły akcję przeciw zbuntowanym. Wskutek przerwania komunikacji wewnątrz kraju oraz obsadzenia niektórych ważnych punktów strategicznych przez oddziały powstańcze ruchy rządowych formacyj są narazie mocno skrępowane. W kołach poinformowanych sądzą jednakże, że rewolta zostanie wkrótce zgnieciona. W stolicy Albanji, Tiranie, wzmocniono straże przed pałacem królewskim a ponadto wojsko jest w pogotowiu.

Według doniesień z Aten, położenie w Albanji jest poważne. Narazie trudno określić, jakie rozmiary objął ruch powstańczy. Z nad granicy nadeszły do Aten wiadomości o sukcesach oddziałów powstańczych na prowincji. Wiele garnizonów miało przejść na stronę rebeljantów. Stoczono szereg krwawych walk, których wynik jednak jest nieznany. W każdym razie jak dotąd powstania nie zdołano zlikwidować

Moje przepowiednie

Napisał T. Z. Hernes



Człowiek jest obdarzony darem nadprzyrodzonym. Nie wszyscy wprawdzie, ale liczba mnoga. Są, naprzykład, którzy w dzisiejszych czasach robią dobre interesy, są tacy, którzy mają humor i śmieją się publicznie, nie pomni, że właśnie w tej chwili może przechodzić... urzędnik skarbowy. Inni mają dar, że potrafią się żenić.

Są to niewątpliwie dary nadprzyrodzone.

Co do mnie, mocny Boże, tych darów nie mam, ale mam zato dar jasnowidzenia, przepowiadania.

Rok temu „na tem miejscu i temi samemi czcionkami" stawiłem horoskop na Rok Nowy roku starego. Zdumiewa matematyczna dokładność i nieludzka nieomylność. Wszystko, cokolwiek wtedy przepowiedziałem, ziściło się co do joty. Aż dziw bierze...

Mam zwyczaj, że przed Nowym Rokiem popadam w trans. Wogóle przed każdym pierwszym wiem, że naprzykład nie zapłacę jakiejś raty w następnym miesiącu...

Właśnie skończyły się święta Bożego Narodzenia. Na wilję zjadłem kluski z makiem, kapustę z makiem, wszystko z makiem i do maku. Wreszcie sam mak. Spać się chce po tej symbolicznej potrawie. Ale zjadłem potem sporego śledzia z makiem. Jeszcze dziś po kilku dniach pić mi się chce. Więc siedzę przy łojówce w Borzykowie na górce, wsuwam trzeszczę z zimna „galat" i popijam... Jeszcze trochę tego galatu i jeszcze trochę popicia i już jestem w transie.

I widzę cały rok przyszły jak na dłoni. Widzę wszystkie miesiace. Jestem oto w pierwszym, drugim, piątym, ósmym miesiącu. Potem w dziewiątym i tak dalej...

Na miły Bóg, co się dziać będzie w tym Nowym Roku. Widzę ludzi jak w raju. Oto nowe i zupełne panowanie na ziemi. Objęła je popularna instytucja — urząd skarbowy. Kryzys dotychczasowy jest niczem, to był dopiero wstęp, przygotowanie do „rzeczy właściwej".

Popłoch jest wielki w miastach i siołach. Widać dużo ludzi nagich, jak w raju. Gdzieniegdzie widać ubranych, w mundurach. Nadzy w panicznym strachu uciekają w wsze strony, naprz. z Borzykowa do Pyzdr i na Libobry. To są podatnicy...

Ścigają [illegible] sekwestratorzy. Zginęła wszelka ruchomość i nieruchomość. Jedynym objektem ruchomym są uciekający podatnicy i ewentualna przepaska. Sekwestratorzy ścigają szczególnie tych z przepaską, innym naleniają kartki „zajęcia" gdzie popadnie, najchętniej oczywiście w miejscu najodpowiedniejszem, to znaczy w miejscu, o którem milczy historja...

Podatnicy biegają jakiś czas dalej, tulą się po lasach, karmią szyszkami, zakrapiają wodą, którą biorą na raty długoterminowe. Są chudzi jak dzieci ojca zadżumionych. Ale podatków nie płacą. Możeby płacili, ale nie mają kieszeni. Wiadomo, są nagiego ciała, choć dobrego ducha. Nawet nie mają co w co włożyć.

Sekwestratorzy urządzają prawdziwą mobilizację. Jeżdżą nietylko na motocyklach, ale mają karetki. Coś w rodzaju karetek pogotowia. Pomagą im straż ogniowa. Opornych zabierają do urzędów. Niech ich rodzina wykupi, jeśli zechce, naturalnie zajmoi.

Cóż, kiedy ci znowu umierają. Ze strachu czy z wycieńczenia — niewiadą, wygląda jakby na złość. Zjawiają się sekwestratorzy i żądają, jeśli już nie za podatek, to przynajmniej, żeby zapłacili kary za „z..loki". Za własne, uważacie, zwłoki. Nieboszczyk nie płaci, nie zwalniają go jednak z pod węzła egzekucyjnego, lecz zabierają z nalepioną kartką „zajęcia" na licytację. Żeby przynajmniej poniósł karę za te zwłoki.

Żonatych, związanych węzłem małżeńskim, związują też węzłem egzekucyjnym. Licytują hurtem, dwójkami. Nikt jednakże nie kupuje, bo wszyscy płatnicy, wiadomo, siedzą w lasach, w dziuplach, na drzewach.

Wszelka mas [illegible] i wszelka [illegible]

Tymczasem [illegible] się [illegible]. [illegible] się na burzę. Ołowiane chmury nadchodzą i grzmot złowrogi daje się słyszeć coraz wyraźniej, coraz dobitniej. Sypią się pioruny, jak nakazy płatnicze. I dziwna rzecz: chmury zatrzymują się nad urzędami skarbowemi... Urzędy mają piorunociągi, ale wątpliwem jest, czy wytrzymają, albowiem Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Tymczasem radość jest wielka w izraelu. Starozakonni śpiewają: „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, póki my żyjemy", i wracają do siebie. Jedni z ziemi włoskiej do polskiej, inni z niemieckiej, z palestyńskiej, przechodzą na ojczyzny łono, przechodzą Wisłę, przechodzą Wartę i są znów Polakami. Poza tem przechodzą na wiarę katolicką...

I nie będzie już ślubu księcia Kentu z Maryną, natomiast narodzą się nowi książęta kanciarze. Teraz także prokuratorzy jeździć będą, niby sekwestratorzy, na motocyklach, w karetkach i łowić będą naszych Stawiskich. Widać ulicę Młyńską, tam ich pakują, tam bowiem są ich... cele.

Nie wiem tylko, co mnie spotka. Urodzony pod znakiem dziewicy, widzę siebie szukającego ciągle pokoju choćby krępującego, i Europie życzę pokoju niekrępującego.

Magdalena Samozwaniec

Że jak — że-brak

Tak powiedział kiedyś jeden mój znajomy, gdyśmy bezowocnie szukali dla żebraka drobnych (kalamburek z kategoryj owcipów jak: „je t'aime — że czem?" — albo: „że jaka? — Rzewuska"). Po owym kalamburku doszłam do przekonania, jak my wszyscy humorystycznie i na wesoło bierzemy

rolę odgrywa Turcja, zbliża się ku Francji.

Obronną ręką wychodzi narazie polityka wewnętrzna republiki, która w końcowym etapie premjerostwa Doumergue'a groziła wstrząsami przy debacie na temat zmian konstytucyjnych. Sprawa reformy wewnętrznej pod rządami Flandina wzięła obrót nieco wolniejszy, ale też bardziej łagodny, zapewne więcej odpowiadający umiarkowaniu przeciętnego obywatela francuskiego. Sytuacja wewnętrzna Francji wyglądałaby znacznie pomyślniej, gdyby nie kryzys gospodarczy, który pogłębił się jeszcze w ostatnich miesiącach, wywołując m. in. przykre dla stosunków zagranicznych republiki restrykcje wobec zatrudnionej we Francji obcej siły roboczej.

Pociągnięcia włoskie

Podczas gdy polityka Paryża wykazywała w ciągu całego roku 1934 aktywność na licznych odcinkach Europy odrazu, sąsiedni Rzym ograniczył swą ruchliwość głównie do dwóch terenów: zbliżenia z Francją (o czem była mowa wyżej) i w Europie środkowej. Nie można niedoceniać wpływu włoskiego na lipcowe wydarzenia nad Dunajem: w czasie puczu wiedeńskiego groźba interwencji zbrojnej Italji miała doniosły walor psychologiczny. Kolejne podróże austrjackich mężów stanu do Rzymu, Schuschnigga i Starhemberga, wreszcie wizyta Gömbösa nad Tybrem, — wszystko to dowodzi wagi czynnika włoskiego w polityce środkowo-europejskiej.

Nie uległy jedynie zmianie dawne przeciwieństwa z Jugosławją, pomimo prób pośrednictwa Francji, a także ostentacyjnie ciepłych odgłosów opinji rzymskiej z okazji śmierci króla Aleksandra. Ku końcowi roku wzburzyła się włoska polityka na dotkliwym dla jej prestiżu odcinku kolonjalnym — w Abisynji. Rolę łagodzącą odgrywa tu londyński Foreign Office, nawet mimo widocznego ochłodzenia w ostatnim roku stosunków włosko-brytyjskich.

Na peryferji Europy

Jak już wyżej wspomnieliśmy, nie brakło tego roku dowodów poparcia przez Anglję polityki kontynentalnej Francji. Odbiło się to przedewszystkiem na odcinku francusko-niemieckim, a spowodowane było z jednej strony rosnącemi obawami W. Brytanji przed zbrojeniami niemieckiemi, z drugiej wzmagającą się awersją szerokiej opinji anglo-saskiej do bezwzględnych metod reżimu hitlerowskiego. Nieufności Albionu nie zdołały przełamać dwie wizyty londyńskie wysłannika Ribbentropa. Natomiast, jakby dla zaakceptowania siły moralnej czynnika międzynarodowego w polityce europejskiej, popiera Anglja plany, mogące wzmocnić prestiż Ligi Narodów, aż do wysyłki silnego kontyngentu wojskowego do Saary włącznie.

Czuć jednie, jak polityka Londynu nakłada na terenie genewskim pewien hamulec na gorliwą akcję Francji na rzecz wprowadzenia Sowietów do Ligi. Ale dzieje się to nietyle z uwagi na Ligę, ile z właściwego w polityce angielskiej poczucia „równowagi" europejskiej, dla którego blok francusko-sowiecki wydaje się siłą nadmierną.

Czy na spoistość zarysowującego się przymierza Francji z Rosją nie będą miały wpływu ostatnie wypadki wewnętrzne w Sowietach, — nowa fala represyj po śmierci Kirowa, będąca dowodem pewnych rysów na organiźmie wewnętrzno-państwowym? W każdym razie wzbudzają ostatnie dowody fermentów w systemie politycznym Unji sowieckiej najżywszą uwagę w kołach zagranicznych.

Podczas gdy w Rosji jeszcze atmosfera gorąca jest od ostatnich wyroków, na drugim krańcu Europy — w Hiszpanji — obeschła już nieco ziemia od krwi, wylanej w czasie rewolucji. Była to po bezkrwawym nieledwie przewrocie republikańskim z roku 1931 i abdykacji króla Alfonsa XIII, pierwsza na większą skalę rewolucja o złożonym charakterze ustrojowo - politycznym, grożąca podstawom nietylko politycznym, ale i społecznym półwyspu iberyjskiego Ale rok 1934 nie sprzyjał widocznie ruchom powstańczym. Jak w Austrji, Niemczech, Rosji, — tak też i w Hiszpanji pozostali rządzący górą.

Krwawe zamachy

Król Aleksander, min. Barthou, Dollfuss, min. Pieracki

Przegląd wydarzeń politycznych w Europie w roku 1934 nie byłby zupełny, gdyby nie wspomnieć niezmiernej liczby zamachów, wymierzonych przeciw szeregowi czołowych osobistości życia publicznego. Ponura lista ofiar tych aktów jest żywym odblaskiem napięcia walk wewnętrznych w poszczególnych krajach. Rok 1934 wodzi smutny prym pod tym względem z pośród wszystkich lat po wojnie. Z głów państw, kierowników rządu, względnie ministrów, aktywnych lub byłych, dosięgła morderca kula w minionym roku sześciu: króla Aleksandra, kanclerza austrjackiego Dolfussa, b. kanclerza Rzeszy gen. Schleichera, min. Barthou, członka „Politbiura" Kirowa, wreszcie u nas min. Pierackiego.

Jeśli dodać, że oprócz tego zabrało żniwo naturalnej śmierci trzy dalsze wybitne postacie: króla Belgów Alberta, prezydenta Rzeszy Hindenburga i b. prezydenta Francji Poincarégo, rok 1934 przejdzie do historji jako okres ciężkiej żałoby w całej Europie.

1934 a 1914

Parokrotnie w czasie mijającego roku wskazywano na zachodzące jakgdyby podobieństwo okresu tego z rokiem wojennym 1914. Podobieństwo co się tyczy wydarzeń (Marsyja—Serajewo), zdaniem naszem, powierzchowne. Ale nie da się zaprzeczyć, że były analogie w układzie stosunków politycznych między państwami europejskiemi.

Ale podobieństwa na szczęście na tem się też urywają. Pomimo napiętej atmosfery w różnych punktach kontynentu europejskiego dało się namiętności narodów utrzymać w ryzach pokoju. Do wybuchu na zewnątrz nie doszło, a nawet ku końcowi roku horoskopy znacznie się rozjaśniły. Znalazło to najdobitniejszy wyraz na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, mającej na porządku obrad dwa wysoce drażliwe punkty: kwestję Saary i konflikt jugosłowiańsko-węgierski o zamach marsylski. Obie te sprawy załatwiono szczęśliwie w drodze kompromisu pokojowego, dając całej Europie pożądaną ulgę.

Rok pełen wydarzeń i groźnych raz po raz wybuchów, dotarł aż do Sylwestra 1934 obronną ręką.



Daj Boże zdrowie w tym Nowym Roku!

jedną z ciężkich plag naszego kraju, czyli żebraków. Plagę, która z naszego „średnio" europejskiego kraju, robi Wschód.

„Chez vous en Orient..." mówią Francuzi i mają poniekąd rację. Pamiętam jak kiedyś, spacerując po Warszawie z jednym paryskim dziennikarzem, zostaliśmy oblężeni przez sforę małoletnich żebraków. Francuzik udawał, że tego nie zauważył, i w dalszym ciągu zachwycał się Polską.

— „Niech pan w takim razie przyjedzie do nas w zimie — rzekłam uprzejmie. — Pokażę panu Tatry". — „Oh non madame! — odparł Francuz — en hiver j'irais encore plus loin en Asie..."

Najwięcej dokuczliwe są „dziady" warszawskie, w Krakowie dziad jest zupełnie na miejscu, wszyscy dziadujemy, i żebrak-weteran ma nieraz więcej pieniędzy od „litościwej osoby", którą zaczepia. Nasza stolica zaś udaje Europę, ze swoim Europejskim Hotelem, świetlnemi reklamami, „Adrią", i szeregiem cukierni, w których wystawach piętrzą się całe wieże Eiffel ciastek, i drapacze nieba cukierków.

Otóż pójście do jednej z owych warszawskich cukierni połączone bywa zwykle z torturą sumienia wyższego gatunku. Na szybach, przy których człowiek niebacznie usiądzie ze swojem ciastkiem, pojawiają się odrazu nalepki w formie twarzy dziada, dziadówek, albo dziatka ułożonych w dobrze wystudjowany „wyraz". Do „murzynka", „Stefanji", „Napoleonka", lub innego ciastka, do którego się człowiek zabiera z tkliwością łakomą, wyciąga się z drugiej strony szyby zielonkawy buziak małego półtrupka, którego niby matka i niby nędzarka podnosi wysoko, żeby się mógł przyjrzeć jak to „hrabina se żre". Niewinna, uznana na całym świecie przyjemność zjedzenia ciastka w cukierni urasta (gdy się ma wrażliwe sumienie) do rozmiarów grzechu. W złym humorze płaci się szybko, i wychodzi na ulicę, gdzie już inne widma czyhają na człowieka. Żebracy warszawscy są chytrzy i przebiegli, i zwykle nie zaczepiają przechodnia, idącego szybko przez ulicę z rękami w kieszeniach; wiedzą, że człowiek ów śpieszy się i że sklamrzącego dziada ofuknie. Najchętniej zaczepiają damę, obarczoną paczką, która przystanie przy jakiejkolwiek wystawie sklepowej. Kombinują w ten sposób, zresztą zgoła prosty: Jeśli niesie paczkę — to znaczy, że może wydawać pieniądze — zatrzymała się przed wystawą — czyli, że ma zamiar jeszcze coś kupić, i że nie wydała jeszcze wszystkich pieniędzy — ergo — znajdzie jeszcze dla dziadka kilka drobniaków.

Pozatem umieją grać na wrażliwem kobiecem sumieniu. Pani w futrze niebacznie stanęła przed wspaniałym sklepem spożywczym, gdzie biusty indycze bielą się nad zajęczemi zadkami. Pani zastanawia się co kupić na święta, a tymczasem chytry dziadek już jest koło niej ze swojem zawodowem: „głodny jezdem... żonę mam... ze szpitala... wyrzucili..." Przerażona i zawstydzona dama przypomina sobie Rosję bolszewicką i prędko sięga do torebki...

Dziady atakują też chętnie zakochane pary, idące wolno, cedzące jakgdyby każdy krok, i trzymające się ściśle pod ramię. Żebrak-cwaniak wie doskonale, że ludzie szczęśliwi skłonniejsi są do dobroczynnych odruchów, niż ci, których spotkał jakiś życiowy zawód. Drepcących przed umówioną cukiernią, a zawiedzionych nieprzyjściem wytęsknionej rendez-wu-jków, nie zaczepi mądry żebrak.

Najnieznośniejszym, najbardziej uprzykrzonym typem żebraka jest ów „wyrostek gwoździkowy", który rzuca bukiet kwiatów do wnętrza taksówki, w której wygodnie usadowiła się czuła para, wracająca z „Adrji" nad ranem. Owa męska fioraja ma swoją niezgorszą kombinację, która jednak w dzisiejszych skąpych czasach często zawodzi. Kombinacja owa polega na tem, że dżentelmen nie powinien się wobec damy swego serca okazać skąpcem, którego nie stać na kupienie jej kilku gwoździków, a także człowiekiem bez serca w stosunku do biednego chłopca, który całą noc przetańczył ze swoim bukietem, „steppując" między jedną taksówką a drugą. Napewno niejedna naiwna kobieta poczuła się zlekka dotkniętą, gdy jej towarzysz odtrącił brutalnie natrętną łapę z bukietem, krzycząc groźnie: „pójdziesz psiakrew", albo: „każę cię zaaresztować, durniu jeden". Całować twarz, która przed chwilą tak brzydko krzyczała na tego biedaka, nie ma już ochoty wrażliwa dama (i cóż mu to szkodziło kupić jej tych kilka gwoździków...). Usuwa się obojętnie w kąt taksówki, i prosi, żeby ją prędko odwieźć do domu... Na to wszystko liczy urwis z bukietem, którego natarczywość i zawadjacki humorek żywo przypomina żebraków Wschodu.

Zabawnym jest fakt, że o ile na wesoło i bez buntu znosimy naszych fachowych dziadów, to o tyle zamorscy żebracy wzbudzają w nas wyraźny wstręt i święte oburzenie. Na naszej zeszłorocznej wycieczce afrykańsko-kanaryjskiej dało się to z łatwością zauważyć. Prześliczne, tubylcze dzieci w Las Palmas, biegnące za nami i wołające „penny, penny", albo ścielące nam na drodze girlandy z kwiatów nie otrzymały od „nieprzyzwyczajonych do takiego naciągactwa" rodaków ani grosza. Afrykański zaklinacz wężów w Marakesz, któremu każdy z Anglików chętnie coś dawał, nie mógł się od „naszych" doprosić nawet pół franka. Nikt jakoś nie miał drobnych, zresztą „dosyć już mamy tej afrykańskiej żebraniny" — mówili odjeżdżający, odchodząc dumnie.

Jeśli tak nie lubimy żebraniny, to nie powinniśmy jeździć „encore plus loin en Asie", na Wschód, lub do Afryki, ale do krajów, gdzie żebracy, jakimś tajemniczym sposobem, albo poprostu dobrą społeczną organizacją, zostali zupełnie usunięci. Będąc kiedyś w Londynie, napróżno starałam się znaleźć chociażby jednego żebraka. Pojechałam nawet w tym celu do ubogiej dzielnicy na White Chapel i do doków nad Tamizą.

— No, ma pani nareszcie dziada — zawołał jeden z polskich dziennikarzy, zwiedzający wraz ze mną dzielnicę chińską, i wskazał mi człowieka bez nogi, opartego o mur.

— Zafunduję go pani — rzekł, podchodząc do niego, i szukając w kieszeni drobnych.

Angielski „dziad" miał wprawdzie tylko jeden spodeń, ale zato jak skrojony! i ku naszemu zdziwieniu palił spokojnie cygaro. Zmieszany mój towarzysz, spotkawszy się oko w oko z jego miną zubożałego lorda, pełną godności, poprosił go tylko o ogień, nie ośmieliwszy się dać mu jałmużny. Będąc kilka tygodni temu w Berlinie, który jak wiadomo przeszedł niedawno epokę strasznego kryzysu, oprócz wojennych ślepców, z miseczką i psem, które im rząd za „psie" pieniądze sprzedaje, nie zauważyłam także ani jednego żebraka. Próżno rozglądałam się na wszystkie strony za małym, żebrzącym urwipołciem z Nowego Świata, za starą „dziewczynką", z wynędzniałym dzieckiem na ręku i za urwisem z bukietem z pod „Adrji". Czy u nas pod tym względem nigdy się nie zmieni? — pomyślałam — czy zawsze będziemy sobie powtarzać słowa wieszcza: „u nas inaczej... inaczej... inaczej..."?

„Bohaterowie“, tchórzem podszyci

Usprawiedliwienia tych niewielu, którzy wystąpili ze Stronnictwa Narodowego i znaleźli się w „państwowotwórczym“ Związku Młodych Narodowcówców (Z. M. N.), budzą b. często uśmiech podziwu i politowania. Podziwu nad zręcznością w zakłamywaniu siebie i innych i politowania nad wręcz genjalną zdolnością do zakłamania. Rzeczywistość polityczna i moralna panów z Z. M. N. nadaje się wspaniale jako materjał do wesołego kącika. Ileż to bowiem gromowładnych argumentów wytaczano przeciwko polityce Stronnictwa Narodowego, przeciwko „starym“, obdarzając ich epitetami mało wytwornemi, przeciwko ich błędom i słabościom. Tymczasem za parawanem takich „uzasadnień“, stwierdzających „kompletną przepaść“ między „młodymi“ a „starymi“ i niemożność wyrównania różnic, kryją się zwykle braki moralne tych, którzy zazwyczaj jako moralizatorzy i pionierzy nowej ery w Polsce występują.

Z. M. N. o wystąpieniu ze Stron. Narodowego każdego poszczególnego członka publikował głośne i długie artykuły, pełne napaści, inwektyw, oskarżeń i równocześnie pawiego puszenia się z roli, jaką Z. M. N. odgrywa czy też ma odegrać(!). Jednym z takich triumfalnych chorałów był artykuł niejakiego p. Szafrańskiego z Podlasia, zamieszczony nie tak dawno w „Czuwamy“ p. t. „Dlaczego wystąpiłem“. (Jak dla ironji tenże sam autor zamieścił przedtem w „Myśli Narodowej“ artykuł p. t. „Dlaczego pozostaliśmy!“, potępiając ówcześnie warszawską trondę O N. R.). Musimy stwierdzić, że czytelnicy „Czuwamy“ zostali wspomnianym artykułem wprowadzeni w błąd, co zresztą w treści tego pisma jest notorycznym objawem. P. Szafrański, publikując swój artykuł, zapomniał „na śmierć“, że do wystąpienia ze Stron. Narodowego skłoniły go inne przyczyny. Chcemy zatem mu je przypomnieć i sprostować „błąd“ „Czuwamy“. Faktyczne wystąpienie ze Str. Nar. nastąpiło o wiele wcześniej, niż to opiewa wyżej wspomniany artykuł, i ma swoje źródło w treści niżej przytoczonego pisma, skierowanego do prezesa wojewódzkiego zarządu Str. Nar. w Lublinie. Pismo to brzmi dosłownie:

Dn. 29/VI. 34.

Szanowny Panie Prezesie!

Niniejszem zawiadamiam Pana Prezesa o mojem wystąpieniu z zarządu wojewódzkiego S. N. Wobec nowych ustaw i rozporządzeń współpraca moja jest niemożliwa. (podkreślenia nasze).

Równocześnie składam Panu Prezesowi serdeczne podziękowanie za opiekę.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

(—) Szafrański
inżynier

List ten nie potrzebuje komentarzy. Wysłany był bezpośrednio po opublikowaniu dekretu o Berezie. Pocóż zatem udawać lwa, ryczącego srodze przeciwko Stronnictwu, kiedy się jest zwykłym tchórzem? Ach, „führerzy“ Z. M. N.!... Cała ich „koncepcja“ polityczna z tej słabości wypływa. Teraz mają tupet.

UWAGA NARODOWCY!

Dnia 10. stycznia opuści prasę bogaty numer jubileuszowy narodowej „Ziemi Przemyskiej“ — 16 stron dużego formatu zawierający artykuły najwybitniejszych publicystów narodowych. — Dużo ilustracyj. — Cena egzemplarza 20 groszy. — Zamówienia w każdej ilości (Przemyśl, pl. Czackiego 10), przyjmuje się do dnia 4. stycznia 1935. Należy równocześnie na P. K. O. Nr. 407.699 wysyłać pełną należytość, gdyż inaczej zamówienie nie będzie wykonane.

Wystawa myszy

Do najbardziej interesujących wystaw należały otwarta ostatnio w Londynie wystawa — myszy. Wystawy psów lub kotów urządzano bardzo często, a miłośnicy tych zwierząt byli bardzo dumni, gdy pupile ich otrzymali nagrody i wyróżnienia. Do myszy nikt nie objawiał dotąd zamiłowania. Mimo to na wystawie znajduje się przeszło 2.000 egzemplarzy tych gryzoniów, przyczem przedstawiają one niesłychaną rozmaitość, jeśli chodzi o ubarwienie. Sensacją wystawy jest okaz zielonożółty. Podczas gdy niektóre myszy osiągnęły cenę do 80 zł, tej jednej właściciel nie chciał sprzedać za żadną cenę. Wystawa myszy ma swoje uzasadnienie w tem, że skórki myszy poszukiwane są w Anglji na rękawiczki i torebki damskie.

Walka podjazdowa przeciwko Obozowi Narodowemu w Łodzi

Kłamstwa i oszczerstwa — Dlaczego prostujemy je? — Dziecinne argumenty żydo - „sanacji“

Łódź, 31 grudnia

Polska opinja publiczna w Łodzi obserwuje z żywem zainteresowaniem namiętną i podjazdową walkę, wytoczoną obozowi narodowemu przez tutejszą „sanację“ i Żydów. Opinja polska denerwuje się tą kampanją i gorąco nią przejmuje, wobec czego czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na pewne momenty tego ataku i pokazać sprężyny, które inscenizują ową grę.

*

Czołowe miejsce w ataku „sanacyjnym“ prowadzi inż. Wojewódzki. Jego dwa wywiady streszczaliśmy już w „Orędowniku“, zaznaczając, że pan Wojewódzki jest **jawnie stronniczy w ujmowaniu rzeczy.** Dodać tutaj musimy, że **mija się także w pewnych sprawach z prawdą.** Twierdzi np. p. Wojewódzki, że byli u niego ławnicy z obozu narodowego jeszcze zanim ich wybór został zatwierdzony, dopytując się o to... ile będą mogli zarobić, a gdy dowiedzieli się, że bardzo mało... zrzedły im miny. Stwierdzamy kategorycznie, że żaden z ławników narodowych, tj. ani p. Bugaj, ani p. Grzegorzak, ani p. Kapczyński, ani p. Stolarek **nie byli** u p. Wojewódzkiego; twierdzenie więc jego jest w całej rozciągłości — powiedzmy delikatnie — nieprawdziwe. Któż mógł być jeszcze? Pan Pawlak? Ależ ten należy do grupy Ch. D. i w dniu, w którym p. Wojewódzki ogłaszał swój wywiad, był już poza obozem narodowym. Jeżeli jego miał na myśli p. Wojewódzki, to **świadomie** popełnił nieprawdę, mówiąc, że ławnicy **narodowi** byli u niego. Zresztą Bóg wie, jak to tam było i z p. Pawlakiem?? Może i to jest nieprawdą!

Pan Wojewódzki popisał się przy tej sposobności zupełną **nieznajomością** nowych przepisów nowej ustawy samorządowej — a jeżeli je zna naprawdę, to **świadomie** popełnił jeszcze jedną nieprawdę w swoim wywiadzie. Mówi tam mianowicie, że ławnicy muszą być zatwierdzeni. Przez kogo? Nowa ustawa samorządowa mówi o potrzebie zatwierdzenia prezydenta i wiceprezydentów, a ławników uznaje za wybranych **bez potrzeby zatwierdzania,** gdy tylko wybory zostają uznane za ważne, gdy niema przeciwko nim żadnych sprzeciwów.

Między bajki włożyć trzeba także twierdzenia p. Wojewódzkiego, że, ażeby rządzić Łodzią, trzeba mieć w radzie miejskiej blok z 48 radnych. Wystarczy napewno 37! Ale p. Wojewódzki **straszy,** bo mu idzie o posadę dla siebie. Chce wpłynąć na władze centralne, by na tej podstawie dały Łodzi komisarza rządowego wzgl. komisarycznego prezydenta, co ostatecznie na jedno wychodzi.

A kiedyżto Łódź miała taki **jednolity** blok? Nigdy! Bywały zlepki różnych ugrupowań, które od wypadku do wypadku popierały się i zwalczały, handlowały ze sobą i prawowały się, więc wtedy trzeba było istotnie mieć trochę więcej ponad połowę głosów, ażeby łatać nadwyżkę uciekinierów z bloku. Dziś ten moment odpada! Jest **blok jednolity, nie potrzeba uciekać się do wygrywania jednych przeciw drugim, nie potrzeba kompromisów, ani ogniłków rezerwowych.**

Prawda! W jednym wypadku potrzeba dwóch trzecich, a mianowicie, gdy chodzi **o zadłużanie miasta.** Ale to niewielkie zmartwienie. Obóz narodowy nie ma wcale zamiaru obciążać miasta nowemi długami — przeciwnie, chciałby spłacać stare.

O innych „chwytach“ p. Wojewódzkiego pomówimy jeszcze następnym razem.

*

A teraz trochę humoru. Prasa „sanacyjna“ i żydowska opowiada cuda o jakichś konferencjach, odbywanych niemal co dnia w obozie narodowym i wypisuje fantastyczne brednie na ten temat. Oczywiście **wszystko to jest nieprawdą** i nie należy dawać żadnej wiary takim bajkom.

Nikczemne są oszczerstwa tejże prasy, imputujące obozowi narodowemu jakieś walki wewnętrzne, które rzekomo wyraziły się w tem, że adw. Kowalski nie głosował na posła Rymara, a p. Grzegorzak na p. Kowalskiego, że w łonie obozu są grupy pp. Kowalskiego i Grzegorzaka i Podgórskiego. **Wszystko to są podłe brednie, których celem jest poderwać autorytet jedności obozu narodowego nietyle w Łodzi** — bo tu ludzie cośniecoś o tem wiedzą, jak naprawdę ma się sprawa — **jak raczej na zewnątrz, w Polsce, która interesuje się żywo radą miejską w Łodzi.**

W przyszłości sprostowań tego typu dawać nie będziemy, gdyż najlepszą odpowiedzią jest tu **pogarda,** jeżeli wyjątkowo to czynimy w tej chwili, to raczej dlatego, iż chcemy zademonstrować sposoby i chwyty naszych przeciwników, stosowane do nas.

*

Lansuje się w kołach „sanacji“ tutejszej i oczywiście w prasie łódzkiej, że pierwotny zamiar władz nadzorczych zatwierdzenia posła Rymara i pp. Kowalskiego oraz Podgórskiego na stanowisku kierowników samorządu łódzkiego na 1 rok upadł... wobec secesji Ch. D. z obozu narodowego, ponieważ już nie istnieje większość, która dokonała tego wyboru.

Jeżeliby istotnie **taki** argument pojawił się w **urzędowem** oświadczeniu, to byłoby to niebywałe **curiosum.** Pomijałoby ono bowiem argumenty **rzeczowe i prawne,** a szłoby po linji **nastrojów i chwili.** W ten sposób możnaby zawsze i wszędzie rozbijać życie organizacyjne, powołując się na to, że układ sił **dziś** istniejący może się zmienić **jutro.** Życie stałoby się płynne i oparte tylko na ciągłem wyczekiwaniu zmian. **W takim wypadku musiałaby w całej Polsce powstać intsytucja stałych komisarzy rządowych.** Tylko, że nie wolno byłoby wówczas mówić o **samorządzie!**

Argument powyższy **odrzucamy kategorycznie** jako chytry, ale nieuczciwy. Stwierdzamy, że zarząd miał w chwili wyborów kwalifikowaną i ustawową większość i posiada ją dalej. **Nasz zarząd odpowiada warunkom ustawowym** i, jeżeli stosowana będzie do niego ocena **ścisłej sprawiedliwości** — musi być zatwierdzony.

O tem powinni wiedzieć wszyscy wyborcy, którzy głosowali na listy obozu narodowego, powinni dobrze wiedzieć, że obóz narodowy, chcąc wykonać swój mandat w samorządzie, **wysłał do niego ludzi o pełnych kwalifikacjach,** a jeżeli wola wyborców zostanie zlekceważona, to **nie z winy obozu narodowego,** który absolutnie **żadnych powodów do tego nie dawał.**

*

Jak było do przewidzenia, najbardziej emocjonują się kwestją zatwierdzenia zarządu narodowego w Łodzi panowie Żydzi.

Żargonowa prasa żydowska bije codzień na alarm z tego powodu. Obok Hitlera, figurują na jej łamach codziennie nazwiska posła Rymara, pp. Kowalskiego, Kapczyńskiego. Zauważyć przytem można wielką solidarność Żydów. W atakach połączyli się sjoniści z agudowcami. Jeżeli do tego dodamy ataki w prasie żydowskiej, pisanej językiem polskim, to będziemy mieli dokładny obraz **mobilizacji żydowskiej przeciwko obozowi narodowemu w Łodzi.** I będziemy mieli wykrytą tajemnicę kulis, za któremi wszystko się robi, ażeby nie dopuścić do rządów narodowych w Łodzi.

Żydzi chcą swoją solidarną postawą wpłynąć także i na władze administracyjne. Chcą przekonać je, że rządy narodwe w Łodzi to klęska żydostwa, tego żydostwa, ktare przecież popiera rząd.

W jednej z żargonówek czytamy więc:

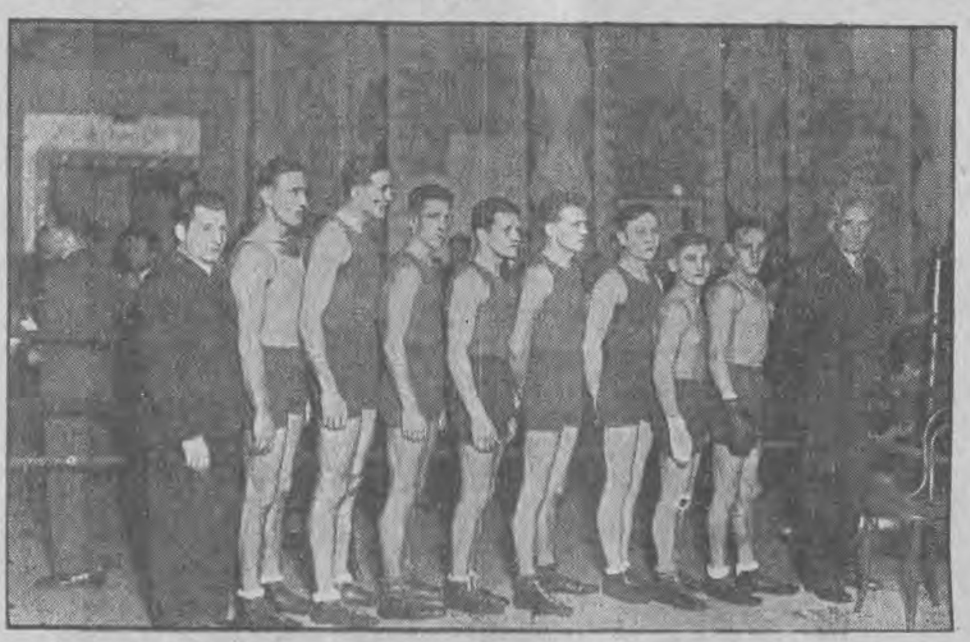
„Takiego otwartego oświadczenia o wyrzuceniu 200-tysięcznej ludności żydowskiej z Łodzi, takich przejrzystych aluzyj, do wzorów niemieckich — nie słyszało się dotychczas w Polsce z trybuny samorządowej, tak jak nie słyszało się dotychczas takich gróźb i kalumnij pod adresem Żydów“. („Najer Folksblatt“.)

Żargonówki nawołują rząd **ażeby nie zatwierdził narodowego zarządu miasta Łodzi, gdyż reprezentuje on walkę z obywatelami innej rasy i wyznania.** Czy ten argument wystarczy władzom administracyjnym — zobaczymy.

W każdym razie pewne jest to, iż obóz narodowy w Łodzi chce dojść do władzy, ma plan i dobrą wolę rządzenia, dał doskonałe siły do zarządu miasta — nie zlekceważył woli 100 tysięcy narodowych wyborców — jest silny, spoisty, przejęty głęboką troską o polepszenie losu nieszczęsnej ludności polskiej w Łodzi.

Jak potraktują władze administracyjne ten stan rzeczy — zobaczymy niedługo.

Przekonamy się, czy pójdą one po linji interesów polskich i narodowych, opartych o słuszność i murowane podstawy ustawowe, czy żydowskich i „sanacyjnych“ kombinacyj.



Reprezentacja Brna, którą rozgromili pięściarze łódzcy 14:2.



To jest naprawdę kłopotliwe i kosztowne imię. Każdy Jan, Roman czy inny Stanisław może się zawsze jakoś wykręcić od urządzania imienin. Mówi poprostu:

— A, ja obchodzę innego Jana.

albo

— Mojego Sławomysła niema w żadnym kalendarzu!

I sprawa załatwiona.

Ale z Sylwestrem — nie da rady! O Sylwestrze nikt nigdy nie zapomni, a czyż imieniny Sylwestra można obchodzić cicho, skromnie, w domowem zaciszu?

Tak się jakoś ludziom uwidziało, że ta noc pomiędzy 31 grudnia a 1-szym stycznia, to jest właśnie jakaś przełomowa chwila.

— Ale dlaczego? Dlaczego? — pytam z pijanym hałasem.

Ani słońce świecić jutro jaśniej nie będzie, ani podwyżki w biurze nie dadzą, ani gwiazda żadna nie spadnie ani się nic specjalnie radosnego nie dzieje. Jutro, pojutrze, za trzy dni, za miesiąc płynąć będą stale jednakowe dni. Może gdzieś, komuś, ktoś... Jeden wygra na loterji, kilka osób umrze, inne dostaną spadek.

Ale gdzie tu powód do ogólnej radości, hałasu i pijaństwa?

Trudno! Przeciwko prądowi płynąć nie można. Przyjęło się tak od wieków, że przed każdym nowym rokiem ludzie wierzą. Wierzą w poprawę, w zmianę. I choć w bezmiarach wszechświata ludzki, ziemski rok, a tembardziej Nowy Rok, nie odgrywa najmniejszej roli, — uważają go za poważne wydarzenie. Niech już tak będzie! Uczcijmy więc tę przełomową chwilę wypróżnieniem kieliszka szampana, szklaneczki czystej, czy oranżady — *każdy na swój sposób — i powitajmy ten Nowy Rok.*

Każdy na swój sposób wita i życzy sobie, aby Nowy Rok był lepszy szczęśliwszy, albo przynajmniej nie gorszy niż jego, kończący właśnie życie, poprzednik.



Na pierwszem piętrze, w apartamentach fabrykanta Zilber-Srebrzyckiego Sylwestra obchodzi się wykwintnie i dystyngowanie. Wyćwiczona służba bezszelestnie przemyka się po dywanach, podając coraz to nowe potrawy na srebrnych półmiskach, dolewa wina do kryształowych kielichów. Nad błyszczącym białością obrusów, zastawionym porcelaną i srebrem, stołem pochylają się rumiane, dobrze utuczone twarze. Panie w ogromnych dekoltach, ozdobionych sznurami klejnotów. Przy jedwabnych klapach męskich fraków barwią się wstążeczki różnych orderów.

Wskazówka zegara zbliża się do dwunastej.

Gospodarz złotą łyżeczką zadzwonił dyskretnie w kryształ kieliszka.

Lokaje, oceniając doniosłość chwili chwycili ze srebrnych wiaderek z lodem butelki szampana owinięte w serwetki.

— Zbliża się uroczysta chwyla — mówi pan Zilber-Srebrzycki.

— Napijemy się szampana! — Radośnie podchwytuje siostrzeniec gospodarza, Gucio.

— Cynik! — z uroczym uśmiechem szepnęła jego sąsiadka, uderzając go lekko serwetką.

— Jak każe tradycja powitajmy tę chwylę „między straremi i nowemi czasy" — jak mówi poeta — wychylając puhary na pomyślność nowego roku.

Ruch się zrobił przy stole. Zadźwięczały trącane kielichy.

— Szwarce jure na naszych wrogów!

— Żeby sobie wszystkie ręce i nogi powykręcały.

— Panie Krzyżopiórski, ja panu życzę przy tym nowym roku wszystkiego, co pan mnie życzy.

— Pan już idzie ze mną zaczynać!

— Panowie! Wznieśmy wspólnie pięknego staropolskiego toastu! Kochajmy się!

Kuzynek Gucio wdzięcznym barytonem intonuje „Sto lat!"

Tradycyjna zabawa wre w najlepsze. Tylko stara babcia Zilber, zamknięta w tym uroczystym dniu w swoim pokoju, drapie się w perukę i mruczy niezadowolona:

— Nowy rok? Co une wimiszlili Przecież nowy rok, pierwszy Tiszri, jest dopiero we wrzesień!

* * *



W suterenach nie obchodzi się Sylwestra. Ale przed dwunastą nikt nie śpi. Czekają na tajemniczą chwilę przełomu starego roku z nowym. Kopci się mała naftowa lampka. Dzieciaki zapakowały się do łóżka pod pierzynę, ale nie śpią: baraszkują po łóżku, aż ich matka napomina, żeby go nie połamali. Musiałaby potem cała rodzina spać na ziemi, a w zimie ciągnie chłodem od glinianej podłogi.

Matka nie kładzie się jeszcze. Czeka. W izbie jest dziś dość ciepło, bo dzieciaki przez cały dzień latały po mieście i gdzie się dało, zbierały kawałki węgla i drzewa. Udało im się zebrać cały koszyk i przynajmniej dziś można było dobrze napalić w piecu. Kolację też dzisiaj zjedli. Resztki zapasów, które na święta dostali z „Caritasu". Nowy Rok dobrze jest witać z pełnym żołądkiem — lepiej przedtem i potem poglodować.

Na jakimś wieżowym zegarze bije godzina dwunasta. Zaczął się Nowy Rok. Może będzie lepszy od starego. Ojca wypuszczą z więzienia. Siedzi już trzeci miesiąc, bo go przyłapali jesienią na kradzieży owoców z obcego ogrodu. Wypuszczą go, znajdzie robotę. Przyjdą lepsze czasy: zawsze będzie czem w piecu napalić i do garnka włożyć i dzieciskom jakie takie łachy sprawić.

Zaczął się nowy rok, może przyjdzie z nim nowe, lepsze życie.

* * *

Na strychu mieści się pracownia malarska z górnem światłem. Zgorszenie dla całego domu. Pan malarz komornego nie płaci, w podartych nieksorymablach genjusz swój po mieście obnosi, ale rzadki dzień żeby do domu wrócił w trzeźwym, kawalerskim stanie. Prawie zawsze pod dobrą datą, a z reguły w damskiem towarzystwie. Wyperswadować takiemu nic nie można, bo bez kobiety zmarnieje jego sztuka — musi mieć modelki. A bez trunku znowu robota nie idzie.

Tutaj Sylwestra obchodzi się luksusowo i hucznie: wino, puncz, ryby, owoce. Filister widziałby tylko butelkę czystej,



wędzonego śledzia i kwaszony ogórek, ale artystyczna fantazja przybiera każdą nędzę w złote szaty.

— Hrabino — mówi malarz do panny Ziuty, swej ostatniej modelki — spełnijmy ten kielich punczu za powodzenie naszych zamierzeń.

— Czy nie masz jeszcze jakiego starego krzesła, żeby podpalić w piecu, bo zimno tu, że psiby zawyli — replikuje hrabina.

— Poczekaj, aniele! Przyjdzie czas, że będziemy palili w piecach akcjami kopalni węgla. Teraz napij się, to cię rozgrzeje. Oby się ludziom oczy otworzyły na prawdziwą sztukę, żeby na wagę złota szły prawdziwe dzieła sztuki. Żeby ten Nowy Rok...

— Pijmy!

* * *

We wszystkich domach wre ożywiony, sylwestrowy gwar. Na ulicach przelewa się rozgadany, podpity, podniecony tłum.

— Niech żyje Nowy Rok!

— Sto lat!

Na zegarach bije godzina dwunasta. Jeszcze głośniej wybuchają wiwaty. W krzyku giną wiwatowe strzały. Ludzie cieszą się pijaną radością, że nadszedł Nowy Rok, jakby to dotychczas nie było wcale pewne i ustalone.

Ale do bocznych ulic nie dochodzi ta fala radości.



Na rogu ulicy czuwa organ ładu i bezpieczeństwa. Policjant wita Nowy Rok na posterunku. Pobłażliwym okiem spogląda na przetaczających się od czasu do czasu podpitych przechodniów.

— Panie posterunkowy! Pan tu taki sam, taki smutny! A to przecież święto, uciecha! Panie władza! Napij się pan ze mną na pomyślność!

Policjant uśmiecha się. Niech tam ludziska powesela się trochę przy Sylwestrze.

* * *

Nietylko posterunkowy pełni swą pracę w Sylwestrową noc. Więcej jest takich, dla których nie istnieje święto z okazji ogólnej radości. Przy aparacie telegraficznym czuwa telegrafistka, kelner cięższą ma dziś, niż codziennie służbę, dorożkarz czuwa na koźle, czy w taksówce, czekając na pasażerów, maszynista prowadzi swój pociąg z jednego roku w drugi. A jeszcze — czuwa, węsząc łatwą okazję do łowów, złodziejski świat. W pijanym tłumie nietrudno wyciągnąć z kieszeni portfel, czy zegarek; niejedno mieszkanie stoi bez opieki, bo gospodarze wybrali się gdzieś na wesołe pożegnanie starego roku. Włamywacze będą mieli dobrego Sylwestra.

* * *

Jutro będzie Nowy Rok, a pojutrze zacznie się dalsze, zwyczajne życie. Fabrykant wróci do swych interesów, dzieciaki z sutereny będą zbierały węgiel i żebraly o chleb, malarz czekać będzie na mecenasa, a złodzieje dzielić się zdobytym łupem. Ale to będzie dopiero pojutrze.

Narazie wyzbyci złych przeczuć pełni najlepszych nadziei na przyszłość możemy zawołać radośnie i wesoło:

— Witaj Roku Nowy!

X. A.

Nowy Rok



Polska: — Znowu nowa pociecha, ale prawdą a Bogiem, to w ostatnich latach z żadnego z nich pociechy nie miałem....

Z historji kalendarza polskiego

Kalendarze astronomiczne powstawać musiały w Polsce z początkiem XV w., kiedy Akademja krakowska pozyskała katedrę astronomji i astrologji. Profesor obu tych przedmiotów obowiązany był składać Akademji ułożony przez siebie kalendarz, w którym przepowiednie meteorologiczne i gwiaździarskie najważniejszą grały rolę.

Szczególnie nauka ta rozkwitła od roku 1424 i objęcia katedry przez Henryka Czecha (Bohemus), który bardzo trafnie miał przyszłe losy ludziom przepowiedzieć i królowi Jagielle szczęśliwie wróżył. Kalendarze krakowskie taką posiadały wziętość, że już na początku XV wieku w Wiedniu i Heidelbergu p. n. „Practica Cracoviensis" wychodziły. Sami Polacy wydawali je także w Rzymie i w Lipsku.

Pierwsze kalendarze polskie pisane były po łacinie i wydawane p. t. Judiciów i Prognostyków. Najdawniejszy kalendarz drukowany po polsku, znany jest z r. 1516. Na uwagę szczególną zasługuje kalendarz, wydany w r. 1525 w jęz. polskim. Zewnętrzna strona kalendarza dowodzi wybrednych wymagań publiczności ówczesnej i starania, aby tym wymaganiom uczynić zadość. Ryciny świadczą o wysokim rozwoju sztuki drukarskiej w Krakowie na owe czasy. Znajdujemy w nim wskazówki, którego dnia siać, drzewa owocowe szczepić, dzieci od piersi odłączać, a nawet kiedy najlepiej strzyc głowy, oblóczyć nowe odzienie i t. p.

W wieku XVII, gdy Akademja krakowska chyliła się ku upadku, wziętość kalendarzy krakowskich przeszła do Akademji zamojskiej, gdzie profesorem astronomji był Stanisław Niewieski. Że jednak ogół oświecony, często zawiedziony na przepowiedniach kalendarzowych, nie miał do nich wiary, więc powstało wówczas przysłowie: „Nie zgadnie pan Niewieski, co zrobi Pan Niebieski".

Za czasów saskich najwięcej produkował kalendarzy polskich Kraków i Zamość. Kalendarze Zgromadzeń zakonych w Wilnie, Częstochowie, Toruniu, Lwowie Poznaniu, podobnie jak akalemickie, poświęcone były wieszczbiarstwu.

Pierwszy kalendarz polityczny polski wydał w Wilnie w r. 1737 jezuita Jan Poszakowski.

Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez G. Acrement

2)

Nazywano ją nieznośną i nieopanowaną, w rzeczywistości była bardzo spostrzegawcza i szczera w wyjawianiu swych spostrzeżeń, którym wrodzony dowcip nadawał cechę wesołości.

Bez kwestji dom, w którym rezydują „Paniusie w zielonych kapeluszach" nie zdaje się idealnem środowiskiem dla tej pełnej życia i swawoli istotki!

Na nieszczęście, rzadko kto jest panem swego losu. Po wielu godzinach debat i namysłu, Ada dochodzi do wniosku, że wyjazd do nich jest jedynym sposobem wyjścia.

Wyjedzie za dni kilka.

— Będziesz często pisywał do mnie? — pyta brata.

— Zapewniam cię.

— I staraj się, abyś prędko powrócił z Sudanu i abyśmy zamieszkali razem.

— Phi!... Jak powrócę będziesz już miała własny dom i męża, któremu, zamiast mnie, będziesz kołki ciosać na głowie.

— Bądź spokojny!... W domu tych „Paniuś" nie wychodzi się zamąż. Chyba nie wątpisz, że niema młodzieży dość ograniczonej, aby bywała u nich... Nie, nie, jeżeli nie uda ci się wydobyć mnie stamtąd w porę, możesz powiedzieć sobie, że przybyła w twej rodzinie jeszcze jedna stara panna, czyściutka, skromniutka i... także trochę śmieszna!

II.

Zmącona cisza

W jadalni cichej i czystej siedzą cztery siostry Davernis. Pracują w milczeniu, które przerywała Joanna, zwracając się do Róży:

— Zdaje mi się, że wybiła dziewiąta. Już pora iść, siostrzyczko. Przyniosę nasze peleryny.

Powiedziane to było głosem cichym. Są domy, w których nie mówi się nigdy głośno, jakby w obawie wywołania duchów, zaczajonych po kątach Jedyna Telcyda, najstarsza z panien, nie podzielała tej obawy, odzywając się zawsze głosem stentorowym:

— Mój Boże, mój Boże, biadała, jakież to okropne, że jesteście zmuszone wychodzić z domu po nocy!... Oby się wam jaka przygoda nie przytrafiła w tych ciemnościach!... A nie zaziębcie się przynajmniej!

Cmoka ze zdenerwowania i potrząsa głową.

— Uspokój się, siostrzyczko, odzywa się Joanna; pójdziemy za radą Maryni i włożymy wełniane kamizelki pod peleryny.

— I pamiętajcie zasłaniać usta chusteczką. To najlepszy sposób przeciw zaziębieniu w czasie mgły. Ah, Joasiu, Joasiu... z twemi słabemi oskrzelami! Weź ślazowe cukierki.

— Niech Bóg was prowadzi!

Róża i Joanna suną po kamiennej posadzce korytarza, z rękami wsuniętemi w rękawy, na wzór zakonnic; szyje ich wsunięte są w kołnierze, plecy zaokrąglone pod ciężkiemi okryciami. Służąca Ernestyna odczepia łańcuch u drzwi, odsuwa rygle, obraca wielki klucz w zamku i mały w zatrzasku.

— Niech pani uważa, panno Różo, żeby się nie pośliznąć na wilgotnym asfalcie.

— Nie, nie.

— Wracając, po dzwonku panie zapukają jeszcze trzykrotnie we drzwi w ten sposób...

— Tak, tak.

— Niech Bóg panie prowadzi!

Stała się rzecz niesłychana; Róża i Joanna Davernis wychodzą z domu o godzinie dziewiątej wieczór. Idą na dworzec po kuzynkę, Adę, która przybywa sama! Za niemi zatrzasnęły się drzwi z hukiem, założono łańcuch, zasunięto rygle, zakręcono wielki klucz w zamku i mały w zatrzasku. Ernestyna udaje się do kuchni. Telcyda i Marja, jak dwa lekkie cienie, wracają ciche do pracy. Oczy im się kleją cokolwiek; zazwyczaj o tej porze już są w łóżkach.

— Bardzo mi się to niepodoba. Ta mała źle zaczyna swój u nas pobyt... Powinna była wybrać sobie inny pociąg... Któż to widział, żeby młoda panienka jeździła sama po nocy... To był psi obowiązek jej brata, żeby odwiózł smarkatą!

— Przecież pisał, że go zaskoczyła konieczność wcześniejszego wyjazdu do Afryki...

— Że tak pisał, to jeszcze nie potrzebuje być faktem. Szczęściem p. Clapeau nic nam nie ukrywał, to też wiemy, że Ada jest bardzo źle wychowana... Przekonana jestem, że będzie miała tualety wprost nieprzyzwoicie strojne... Ale możecie być spokojne, już ja ją potrafię doprowadzić do porządku!... Nauczy się szanować starych i stosować do regulaminu.

Marja w milczeniu przyjmuje wywody siostry. Jako najmłodsza oddawna już przyswoiła sobie tę metodę postępowania. Nigdy nie odważyłaby się być innego zdania, niż jej najstarsza siostra. Milczy.

W tym wypadku przeczuwa instynktownie, że Ada nie jest tak złą, jak ją maluje Telcyda. Przeciwnie oczekuje ją jak się oczekuje przyjaciółki, towarzyszki, z którą będzie można odbywać spacery i zwierzyć jej się z niejednego!

Po kilku chwilach Telcyda zwraca krzesło w stronę kominka, na którym Anioł Stróż z malowanego gipsu ustawiony jest między kandelabrami z czarnego marmuru, opatrzonemi w zielone świece — i zagłębia się w medytacji.

Ledwie przymknęła oczy, siostra odzywa się znowu:

— Kiedy nic nie robimy, przykręć lampę; po co takie wielkie światło naprózno.

Wspięła się na palce, ku wiszącej lampie i przykręca guziczek z bronzu. Nafta protestuje przeciw temu pykaniem i swędem.

Obie siostry, z rękoma splecionemi na kolanach, z podanemi naprzód ramionami, w sukniach z czarnego kaszmiru, jednakowo opadającemi aż do pantofli, usypiają słodko, pod troskliwemi spojrzeniami wszystkich kanoników, którzy w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu przesunęli się przez plebanię katedry, a których fotografje w owalnych ramkach z czarnej, błyszczącej tektury zapełniają cały mur ponad kominkiem.

Od czasu do czasu Ernestyna uchyla drzwi i wsuwa głowę do pokoju. Ponieważ niema zegarka w kuchni, przychodzi patrzeć, która godzina na wielkim szafkowym zegarze. Każde jej wejście niepokoi Bieluchnę i Papuchnę, suczkę i kotkę, strojne w niebieskie kokardy, które wygrzewają się przy piecu.

Niezakłócona cisza panuje w domu. Ciemne ściany jadalni, z zasłonkami w oknach, usztywnianemi krochmalem, nadają jej wygląd, rozmównicy w klasztorze.

W jednym z kątów stoją cztery stoliki do robót, nie różniące się niczem między sobą.

Nagle rozlega się ostry głos dzwonka, a prawie jednocześnie trzy znamienne uderzenia we drzwi. Dzwonek wiszący, raz wprowadzony w ruch, bez końca napełnia powietrze suchym brzękiem, któremu towarzyszy wściekłe ujadanie Bieluchny. Telcyda zrywa się na równe nogi. Przyzwyczajona do drobiazgowego porządku, układa przedewszystkiem na płaskiej piersi srebrny krzyż, wiszący na czarnej wstążce i szuka w niezliczonych fałdach sukni kieszeni, zawierającej chustkę do nosa.

Marja, która nie chciałaby za nic w świecie być przychwycona na objawach skąpstwa, podkręca lampę, która zaczyna kopcić w niemożliwy sposób.

Natomiast Ernestyna rzuciła się tak gwałtownie we drzwi korytarza, że mała lampka z wydętem szkłem, którą niosła w ręku, zgasła nagle. Musiała powrócić do kuchni, gdzie, jak na złość, dziesięć zapałek zepsuła, zanim zdołała wzniecić nanowo słaby ogieńek.

Wreszcie, wreszcie... po pokonaniu łańcucha, rygli i kluczy... drzwi się otworzyły. Róża i Joanna przepuszczają Adę przed sobą, która wsuwa się do tego domu z bijącem sercem i ściśniętem gardłem. Nie może nic rozróżnić w czarnym korytarzu, ziejącym wilgocią. Nie odróżnia nic i niczego, ale słyszy dwa głosy. Pierwszy ma dźwięk serdeczności, domyśla się, że to Maryni:

— Jak się masz, kuzynko.

Drugi jest oschły:

— Jakże późno przybywasz!

Ada odczuła w Telcydzie wroga. Gdybyż choć słówko uprzejmości, jedno choćby banalnie miłe zdanie! Nic, zdawkowy pocałunek, który ją bardziej zmroził niż pierwsza wymówka.

Smutna refleksja pierzchła wobec krzyku Ernestyny:

— Niech pani uważa na stopnie, panno Różo, znowu pani upadnie.

Tymczasem Joanna szepce na ucho Telcydzie, że Ada jest bardzo milutka że ma skromną, żałobną sukienkę i wyraża się bardzo przyzwoicie. Ale stara dewotka łatwiej zmienia swego spowiednika, niż swoje zapatrywanie:

— To tak na początek, żeby się przypodobać, — odpowiada Telcyda.

Marysia przeciwnie zwraca się do niej serdecznie:

— Jakżeż podróż wypadła, Adeńko?

— Doskonale... I minęła nad wyraz prędko. Zabrałam z sobą najnowszy romans Maksa Daireaux... I nie nudziłam się ani minuty.

— Aa!... czytujesz romanse! — odzywa się Telcyda, akcentując silnie ostatni wyraz, rada, że może stwierdzić, iż Ada z punktu przyznaje się do czynu zakazanego panienkom z prowincji.

— Tak, kuzynko... Bardzo lubię Daireaux... Jest taki zabawny!... A może kuzynka woli innego autora.

— My czytujemy tylko książki, polecone nam przez naszego spowiednika, — cierpko odpowiada Telcyda.

Róża i Joanna pomagają Adzie zdjąć płaszcz i kapelusz. Uważają, że mają większe do niej od sióstr prawa, ze względu, że one przyprowadziły ją z kolei.

Ernestyna od kilku chwil próbuje wtrącić swoje zdanie:

— Czy panieneczka chce, żeby jej odgrzać co z obiadu?

— Tak, może rosołku? o ile nie wolisz żeby ci Erna zrobiła kaszki na mleku, — konkluduje Róża.

— Wszystko mi jedno, moje drogie, zjem co mi dacie, co same jeść będziecie.

Mówiąc to Ada patrzy na Telcydę z uśmiechem. Postanowiła być cierpliwą do ostatka i trzyma się tego konsekwentnie.

— My?... my nie jadamy po nocy! — odpowiada Telcyda wyniośle.

Aby zatrzeć przykre wrażenie, odzywa się pospiesznie Ernestyna:

— Zrobię panience świeżutkiej kaszki: z cukrem? czy z solą?

— Wolę niesłodką?

— Doskonale. A na pierwsze śniadanie, co panienka jada?

— My pijemy kakao, wtrąca Marja, z sucharkami.

— Jeśli nie macie nic przeciwko temu, wolę mleko z bułkami.

— Cóż łatwiejszego!...

W tem miejscu pada łaskawsze zdanie z ust Telcydy:

— Musisz być bardzo zmęczona, moje dziecko. Jest tak późno...

— Przecież to dopiero dwudziesta druga godzina!

— Ah, dwudziesta druga!... Posługujesz się wyrażeniami bardzo modernistycznemi!... Po co?!... To słyszy się bardzo niemile. Mówię ci to szczerze, zgóry, aby nie było między nami nieporozumień...

— Notuję to sobie, kuzynko.

— Jest godzina dziesiąta wieczór... Ludzie uczciwi oddawna są już w łóżkach... Jutro poznajomimy cię z warunkami twego nowego życia... Pokażemy ci twój pokój, ale przedtem stosownie do pobożnego naszego zwyczaju, odmówimy wspólny pacierz. Czynimy to raz ze względu, że to ściąga więcej łask od Pana Boga, a powtóre, że jest tu cieplej... w sypialniach jeszcze się nie pali... Weź jedną z tych poduszek, które zastępują klęczniki.

Cztery siostry i Ernestyna poklękły przed ołtarzykiem i widocznie na zwykłych swoich miejscach.

Pacierze trwały przeszło dwadzieścia minut. Każda z panien Davernis należy do patronatu innego ze świętych, każda kolejno rozpoczyna swoje modlitwy i litanje.

— Chcesz pewnie zanieść do Boga jakiś specjalny akt strzelisty? — rzuca w końcu w stronę Ady Telcyda — zrób go, my uczynimy go wraz z tobą.

Bez cienia ironji w głosie Ada rzuca natychmiast:

— Matko Wybawienia, zmiłuj się nademną.

Cztery siostry i służąca powtarzają za nią z pobożnem westchnieniem:

— Matko Wybawienia, zmiłuj się nad nią.

— Już koniec. Wstają. Układają porządnie poduszki wzdłuż muru. Nie wolno pozostawić w jadalni jakiegokolwiek nieporządku.

Ernestyna przynosi talerz kaszki na mleku, Ada spożywa ją, podczas gdy cztery siostry nie spuszczają z niej oczu.

— Wyborna kaszka! — woła z przekonaniem.

Na stole stoi pięć lichtarzy mosiężnych, zaopatrzonych w wysokie świece, których płomyk pełga niepewnie. Marja ze względu, że jest najmłodszą, ma przywilej gaszenia lampy, co wymaga wejścia na krzesło.

— Czy nie zapominamy czego? — zapytuje Telcyda.

— Nie.

— Więc idźmy!

Telcyda, Róża, Joanna i Marja, każda ze świecą w ręku, ruszają się jednakowo, jakgdyby wykonywały figury tańca rytmicznego; najprzód składają sobie wzajemnie pocałunek na każdym policzku:

— Niech Bóg cię ma w swej świętej opiece, siostrzyczko.

Ada zostaje pociągnięta do wykonania tejże przepisowej formy powiedzenia dobranoc.

Szeregiem, jedna za drugą, stosownie do wieku, wstępują na schody; myślałby kto, że to pochód z pochodniami w jakiej smutnej sztuce scenicznej.

Przy drzwiach pokoju Ady zatrzymują się i Telcyda odzywa się uroczyście:

— Oto jest, moje dziecko, twój apartament. Obyś znalazła w nim wypoczynek tak bardzo potrzebny twemu ciału i duszy. Zawiadamiam cię, że bywamy na mszy świętej co rano o szóstej. Ale jutro, jako po podróży, możesz pospać dłużej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jaka będzie przyszłość gospodarcza Polski?

Rozważania na progu Nowego Roku

Rozważania nad najbliższą przyszłością gospodarczą Polski ogniskują się dokoła jednego, najważniejszego pytania, mianowicie: czy jesteśmy zdolni podnieść się o własnych siłach z obecnego naszego położenia? Poglądy na tę kwestję są rozbieżne.

Prof. Lipiński, dyrektor Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych, jest sceptykiem w tym względzie. Przyznaje on, że „stan gospodarczy osiągnął stadjum dojrzałości do dalszego rozwoju", jednak twierdzi, że „Polska, pozostawiona samej sobie, nie może rozpocząć żadnej zakrojonej na szerszą skalę akcji, której celem byłoby przyśpieszenie tempa życia gospodarczego" („Droga", str. 863). Polsce trzeba impulsu z zewnątrz, by poprawa stała się faktem. Takim impulsem z zewnątrz byłby napływ kapitału zagranicznego lub wzmożony zbyt zagranicę. Bez współudziału tych elementów — zdaniem prof. Lipińskiego — niemożliwa jest wydatna poprawa sytuacji gospodarczej, gdyż znaczniejszy wzrost produkcji, osiągnięty własnemi siłami, wywołałby wzrost importu surowców i maszyn. Kraj nie mógłby podołać zobowiązaniom wobec zagranicy i musiałby kontynuować politykę deflacyjną, co byłoby znowu równoznaczne z zahamowaniem poprawy. Jeżeli więc najbliższa przyszłość nie przyniesie ożywienia w ruchu kapitałów z państw-wierzycieli do państw-dłużników, jeżeli międzynarodowa wymiana towarów nie stanie się intensywniejsza — widoki na ożywienie gospodarczego życia Polski będą — zdaniem prof. Lipińskiego — znikome.

Zdania powyższego nie podzielamy. Coprawda nie negujemy, że ułatwienia w międzynarodowym obrocie kapitałami i towarami walnie przyczyniłyby się do przyśpieszenia tempa naszego życia gospodarczego, jednak twierdzimy, że nawet bez tych dobrodziejstw Polska może uzdrowić się i wzmocnić gospodarczo pod warunkiem, że dotychczasowa polityka finansowa ulegnie daleko idącym przeobrażeniom.

Przedewszystkiem należałoby wreszcie skończyć z deficytem budżetowym i — co za tem idzie — skończyć z wypompowywaniem przez skarb państwa z rynku kapitałowego — pod postacią pożyczek — rokrocznie 300 miljn. złotych. Ta olbrzymia suma (zwiększona dodatkowo o kilkadziesiąt miljn. złotych, zaoszczędzonych wskutek koniecznej reformy ubezpieczeń społecznych) wystarczyłaby na upłynnienie rynku pieniężnego, potanienie ceny pieniądza, ożywienie popytu na papiery wartościowe, położenie podwalin pod nowe emisje, wybrnięcie z problemów oddłużeniowych, a w dalszej konsekwencji: zwyżka cen, wzrost konsumcji i realne inwestycje.

Równolegle z usunięciem deficytu budżetowego powinna iść reforma naszego systemu podatkowego, której jakoś Polska nie może się doczekać. Skutki utrzymania obecnego stanu prawnego w dziedzinie skarbowej mają wyraźny refleks w położeniu gospodarczem, to też — naodwrót — reforma systemu podatkowego pod kątem widzenia ineresów produkcji odbiłaby się najdodatniej na położeniu, przyśpieszając zamierające tętno naszej aktywności gospodarczej.

Jeżeli do powyższych wysiłków doszłyby starania o wzmożenie wywozu oraz zabiegi o kredyty zagraniczne, powstałaby rzeczywiście skuteczna akcja antykryzysowa, która krajowi przyniosłaby upragnione ożywienie. Raz jeszcze podkreślamy, że bez uciekania się do niebezpiecznych eksperymentów z „nakręcaniem konjunktury" jesteśmy w możności osiągnięcia upragnionego celu, pod warunkiem wszakże podjęcia energicznej, twórczej (w przeciwieństwie do dotychczasowej: konserwatywnej, „wegetacyjnej") polityki finansowo-gospodarczej. Czy czynniki miarodajne zdobędą się na taki wysiłek? Rok 1935 przyniesie nam odpowiedź.



Halli, hallo, tra ra, tra ra! Niech nam w Nowym Roku szczęście radośnie gra!

Śmiertelność wśród niemowląt w poszczególnych krajach

Według ostatnich obliczeń, w drugim kwartale r. b. zmarło w Polsce 27 857 niemowląt, w Anglji wraz z Walją 8 671 niemowląt, w Czechosłowacji 9 257, we Francji 12 825, w Holandji 1 948, w Niemczech 19 771, we Włoszech 22 113, oraz na Węgrzech 6 435 niemowląt.

Największą śmiertelność niemowląt zaobserwowano na Węgrzech, gdzie na 100 urodzeń żywych przypada 13,6 zgonów niemowląt. W Czechosłowacji przypada na 100 urodzeń żywych 12,8 zgonów niemowląt, w Polsce 12,7, we Włoszech 9,3, we Francji 7,6, w Niemczech 6,7, w Anglji 5,5, oraz w Holandji 4,6.

NA MARGINESIE

Propaganda komunizmu

Żydowski „Głos Poranny", wychodzący w Łodzi, zamieścił w numerze swym na 29 grudnia p. t. „P. A. T. o „Głosie Porannym" poniższą, wiele mówiącą wzmiankę:

„W Biuletynie kulturalno-artystycznym oficjalnej Polskiej Agencji Telegraficznej z dnia 27 grudnia 1934 r. w przeglądzie młodej poezji polskiej w różnych miastach Rzeczypospolitej znajdujemy następującą wzmiankę informacyjną:

„W Łodzi niema obecnie czasopisma literackiego. Ruch poetycki reprezentują w Łodzi poeci, którzy przed kilkoma laty wydawali aż dwa pisma literackie „Meteor" i „Prądy". Obecnie poeci ci grupują się wokoło jedynej łódzkiej trybuny literackiej — dodatku niedzielnego do „Głosu Porannego". Reprezentują tu poezję: Marjan Piechal i **Grzegorz Timofiejew.**"

Absolutnie nie chcemy wchodzić w to, co skłoniło Polską Agencję Telegraficzną, instytucję państwową do tak serdecznego zajęcia się żydowskim „Głosem Porannym". Chodzi nam tutaj o rzecz zgoła inną. Wymieniony w końcu cytowanej wzmianki poeta Timofiejew wypłynął ostatnio na terenie Łodzi dzięki zorganizowaniu w Teatrze Miejskim t. zw. „Poranku poezji sowieckiej"... Co się składało na treść tego „poranku" — zechcą Czytelnicy przejrzeć sprawozdanie nasze w n-rze 289 „Orędownika"...

Wydaje się nam, że gloryfikowanie idei komunistycznej narówni koliduje z kodeksem karnym, — tak, jak np. należenie do organizacji komunistycznej...

* * *

Pod adresem P. A. T-ej chcielibyśmy powiedzieć tylko jedno słówko: trzeba wiedzieć, co, gdzie i kiedy można reklamować... Osa

— 112 —

zachwycali się nią także wszyscy mężczyźni Rzymu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie Rzymianin, przyzwyczajony do południowego typu kobiet, zazwyczaj brunetek, każdą blondynkę uważa za piękność, i to tylko dlatego, że jest blondynką. Ale Mable była naprawdę piękna, a włosy jej nie były czysto blond, lecz posiadały ów ognisto-złoty odcień, okalający niły korona z promieni słonecznych, bladą twarzyczkę. Z kolorem włosów kontrastowały szczególnie ciemne brwi, oraz błyszczące, aksamitno-ciemne oczy. Zachwycali się nią wszyscy bez wyjątku.

I właśnie ojca tego urodziwego dziewczęcia zamordowano...

Nic więc dziwnego, że podniecenie ogarnęło nietylko kolonję obcokrajowców, ale także Rzym cały.

Każdy, kto skrycie podkochiwał się w pięknej Angielce — a takich było sporo — uważał się za współbolejącego. Cały wytworny Rzym ogarnęła żałoba.

Towarzyszyło jej, może nawet w większym stopniu, oburzenie, wywołane faktem zamordowania obcego na ziemi włoskiej i w dodatku w stolicy. Oburzano się, że w tak okropny sposób pogwałcono prawo gościnności. W kawiarniach, restauracjach, na ulicy, gdziekolwiek spotkali się znajomi, tworzyły się grupki, żywo dy-

— 109 —

apatji. Oczy zdawały się patrzeć w próżnię, nerwy zaś ogarnął bezwład.

Doktór Gronderi pochylił się nad Jerzym, siedzącym przy stole w środku pokoju i szepnął mu:

— Proszę pana, jeśli Mable pragnie widzieć ojca, uważam obecną chwilę za najbardziej odpowiednią, gdyż obawiam się, że niebawem lekarze sądowi przyślą po zwłoki.

Jerzy spojrzał na doktora tępym wzrokiem, jakby nie słyszał co mówi. Zrozumiał jednak. Podszedł do Mable, delikatnie objął jej ramiona i zapytał łagodnie:

— Mable, może zechciałabyś pójść do ojca?

Dziewczę wzdrygnęło się, jakby prąd elektryczny ożywił nagle jej obezwładnione nerwy. Uprzytomniła sobie na nowo całe zajście i spojrzała na Jerzego oczami pełnemi łez. Cicho, głosem pełnym bólu, wyszeptała:

— Chodź!

Jerzy poprowadził ją.

Doktór kroczył przed nimi i otworzył drzwi do sypialni zamordowanego.

Mable stanęła na progu. Spojrzała na łóżko, a gdy zobaczyła na niem ojca leżącego spokojnie i pogodnie, z tym samym dobrotliwym, kochanym wyrazem twarzy,

Listy ze wsi

Rzecz niesłychana



Wiadomo — okropne mają ludzie kłopoty. Nieszczęścia ścigają ich na każdym kroku: w domu, na ulicy, w podwórzu, w podróży, u krewnych — poprostu, jak powiadam, dosłownie na każdym kroku... Dzieją się tak zwane świństwa. To egzekutor, to weksel, to mandat karny. Człowiek powiesiłby się, gdyby nie był dobrym katolikiem. Dlatego właśnie do tej chwili żyje pani Walkowiakowa! Ze wszystkich świństw największe świństwo przydarzyło się akurat tej pani, która nie umarła dlatego tylko, że ma głęboką wiarę, iż sprawiedliwości stanie się zadość, a nie zamało.

Wszystko jest niczem w stosunku do tego, co ją spotkało. To przecież przechodzi pojęcie ludzkie, to wszelki szczyt, słów niema, no — powiadam — rzecz niesłychana i nie do wiary.

Przyszła do mnie z lamentem, wypłakana do ostatniej prawie kropli łzy, której ślady widoczne porobiły brózdy na twarzy i tak już pooranej wiekiem i kłopotami.

— Panie Hernes — zaczyna z miejsca i z natury nieco gadatliwa Walkowiakowa — czy Pan Bóg długo jeszcze będzie patrzał na to łaskawem okiem, sie pytam? Czy to są stosunki? Ady to tłuc jak wściekłego psa, jak zarazę powiadam. Komu jak komu, ale żeby akuratnie mnie?

Czy to jest rzecz, czy niema już na tym paskudnym świecie nikogo, coby psiakręć — zrobił jaki taki porządek? Niech mi pan poradzi, co mam teraz robić?

Mówiła tak prędko, że niemożliwem było przerwać. Zanosiła się przytem od płaczu, raz wraz ocierając oczy i nos to chustą, to ręką...

— Niby z czem, Walkowiakowa, bo nie wiem jeszcze o co chodzi?

— Jakto, jeszcze pan nie wie — buchnęła trochę gniewnie — cała wieś o tem mówi, naród śmieje się ze mnie na głos, dzieciarzy na wsi palcem mnie pokazują. Co za wstyd, co za hańba — popadła w ciche szlochanie i, już bełkocąc, dodała; —niby polityką się pan zajmuje, a nie wie, co się na świecie dzieje.

Wyjęła zpod chusty kartkę i z rozmachem rzuciła mi pod nos.

Był to rysunek: potworna kobieta, niby wiedźma, z dużym pantoflem w jednem ręku, z miotłą w drugiem, stała pochylona mocno nad stołem.

Możnaby wytrzymać.

Ale ta kobieta miała niezmiernie długi język, wyłaniający się z wielkich ust i... przytwierdzony do stołu dużym gwoździem!

To już gorzej, ale i to jeszcze nie wszystko: pod obrazkiem wielkiemi literami gotyckiemi napisane było zaiste zabójcze słowo — ty jendzo! Adres zaś brzmiał: do pani plotkarki Walkowiak — na miejscu.

Obejrzałem, zrozumiałem.

Długo trwaliśmy w głuchem milczeniu, które od czasu do czasu przerywała czkawka płaczu pani Walkowiakowej.

— Czy to nie jest największe łajdactwo? — odezwała się wkońcu słabym głosem. Co pan na to?

— Istotnie, to rzecz niesłychana. Bądź co bądź, to nietakt — zawyrokowałem łagodnie.

— Co? — wrzasnęła z pasją — więc pan mówi że to nie tak? A jak ma być? To jeszcze mało tego? Boże mój, Boże, co to za ludzie teraz na tym świecie — wpadła w bolesne medytacje. — Ja mam być jędzą i to jeszcze po niemiecku, ja matka dzieciom, co je karmiłam własną piersią i pan ma sumienie w sercu na tę podłość, na tę krzywdę ludzką? — zanosiła się coraz gwałtowniejszym płaczem.

— Niema się czego martwić, Walkowiakowa, Pan Bóg nieraz doświadcza ludzi, aby ich w ten sposób umocnić na duchu — pocieszam, jak mogę, nabożnie. Powiedziałem, że to jest nietakt czyli bardzo nieładnie ze strony bliźnich pisać takie anonimy.

— Ładne imieniny, łatwo śmiać się z cudzego nieszczęścia, psiakitka. Na Nowy Rok to dostałam! Żeby to jeszcze na imieniny, tobym pewnie jakoś zniosła. Ale — dodała po chwili — ja wiem kto to napisał Jak ja tę maczugę złapię, to jej włosy ze łba zedrę. Popamięta mnie ta łakudra!

Oczy zaszły jej niemal krwią z wściekłości. Zaczęła teraz pytlować w tak niesamowity sposób, obszczekiwać „tamtą", w sposób tak giętki i umiejętny, że nie mogłem nawet podążyć za nią myślami. Czekałem, aż sobie „ulży". Wreszcie wpadła w ton nieco błagalny.

— Panie Tadziu, pan jest taki polityk, niech pan o tem wyrżnie do... wojewody!

— Co też mówicie, Walkowiakowa, wójt nie starczy?

— Koniecznie do wojewody, mówię, bo panu też łeb ukręcę za moją krzywdę.

— Uwarzam, że jak już, to do samej Warszawy albo, jeszcze lepiej, do gazety, żeby i w miastach dowiedzieli się o krzywdzie.

Złość ogarnęła ją niewysłowiona.

— Czy pan do reszty zgłupiał pisać do gazety? Na jeszcze większy wstyd i pośmiewisko ludzkie? Do wojewody, powiadam poraz ostatni. Napisze pan?

— Napiszę! Już piszę.



— Do kogo?

— Bądźcie spokojne, Walkowiakowa, dosyć było z tą k... ką, ja takiego łajdactwa nie zrobię. Rozumie się, prosto do wojewody piszę...

T. Z. Hernes.

Mowy Piotra Wielkiego

W archiwum Nowozybkowskiej bibljoteki odnaleziono manuskrypt [illegible], zawierający 404 stronice, dobrze zachowany, a sporządzony przez niejakiego Andrzeja Najtowa, który pisze w przedmowie, że zebrał wszystko, co sam słyszał o Piotrze Wielkim od jego otoczenia. W manuskrypcie znajdują się również przemówienia cara, które Najtow sam zapisał. Dzięki temu odkryciu ujawnione zostały rozmaite nieznane dotąd szczegóły z życia i działalności Piotra Wielkiego. Do bibljoteki dostał się manuskrypt prawdopodobnie wraz z księgozbiorem zabranym z pałacu księcia Dołgorukowa, który mieszkał w Nowozybkowie.

Czy „legjonista" jest legjonistą?!

Fermenty w krakowskim Związku Legjonistów

Kraków, 31. 12. Kilka dni temu podał jeden z warszawskich dzienników sansacyjną wiadomość o wynikach przeprowadzonej ostatnio w Związku Legjonistów „czystki".

Według tych wiadomości, wykluczeni zostali z tej organizacji wicedyrektor krakowskiej dyrekcji kolejowej dr. Chan, pełniący funkcje prezesa krakowskiego okręgu Związku Legjonistów, oraz dyrektor kamieniołomów miejskich p. Hardt, członek zarządu Związku Legjonistów w Krakowie.

Gdy wiadomość ta rozeszła się po Krakowie, miejscowe koła legjonowe oświadczyły, że istotnie przeprowadzana jest w tym związku weryfikacja członków i wszyscy „legjoniści", nie posiadający conajmniej 6 miesięcy służby frontowej w Legjonach, zostaną z tej organizacji usunięci. Co do wymienionych dygnitarzy związku oświadczono, że nie zostali oni usunięci ze związku ... a tylko dr. Chan zamierza złożyć godność prezesa, narazie jednak jeszcze pełni swoje funkcje.

Równocześnie rozeszła się po mieście pogłoska, że dr. Chan czyni gwałtowne starania o przeniesienie go z Krakowa do centrali ministerstwa komunikacji.

Na temat tej weryfikacji i jej wyników prowadzone są ciekawe rozmowy wśród legjonistów, zwłaszcza tych, którzy należą do kół pułkowych. Jak twierdzą, weryfikacja ta dotknie jeszcze szereg wybitnych miejscowych osobistości, które prawdopodobnie czynić będą również starania... o przeniesienie ich z Krakowa.

Bardzo często wymienia się też b. dyrektora Izby Skarbowej p. Gregera jako tego, który zawczasu postarał się o przeniesienie z Krakowa...

Plotki stołeczne

30 grudnia.

Sylwester zapowiada się w stolicy żywo, jak corocznie. Blisko 200 zgłoszeń wpłynęło do komisarjatu rządu w sprawie zezwoleń na urządzenie zabaw. Huczno będzie tedy i wesoło. W myśl zasady: choć bieda, to hoc. Nie będą strzelały wprawdzie korki szampańskie, ale poleje się sporo alkoholu i pogotowie ratunkowe i policja będą miały wiele kłopotów i zachodu.

*

Co jest zastanawiające: w tym roku niema reduty artystycznej. Weszło już w zwyczaj coroczny, że w salach Teatru Wielkiego urządzano w noc Sylwestrową zabawę na rzecz Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, raczej na rzecz wdów po nich.

W tym roku tradycji nie stanie się zadość. Nie będzie reduty literackiej, ale zwyczajna zabawa w tym lokalu. Jaka przyczyna tej zmiany, nie wiemy.

*

W prasie Nowy Rok zapowiada pewne zmiany. Wspominaliśmy już o przejęciu krakowskiego „Głosu Narodu" przez Akcję Katolicką. Rzecz ta została już dokonana. Od kwietnia nastąpią — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — zmiany personalne.

Z Krakowa przeprowadza się do stolicy „Czas". Drukować się będzie w „Drukarni Polskiej", którą po przemysłowcach śląskich objął w dzierżawę Janusz Radziwiłł. Format zostanie niezmieniony. Maszynę dużego formatu zakupiono po dawnej „Gazecie Warszawskiej" z drukarni Wyszyńskiego. Mówią, że istniał w tej drukarni przesąd, że póki stoi maszyna duża póty u Wyszyńskiego będzie się „Gazeta Warszawska" drukowała.

I tak się dziwnie złożyło, że zaraz po sprzedaniu tej maszyny „Gazeta Warszawska" przechodzi na nowy, duży format i przenosi się do Drukarni Artystycznej. I nie bądź tu przesądnym...

Jednocześnie następuje połączenie wychodzącego wieczorem „ABC" i ukazujących się rano „Nowin Codziennych" w jedno pismo poranne popularne 10-groszowe, pod redakcją redaktora „ABC" pos. St. Strzeteiskiego. Wyodrębnia się dotychczasowy niedzielny dodatek literacko - artystyczny w samodzielny tygodnik pod redakcją St. Piaseckiego.

*

I najważniejsze: — Dosiego Roku!

WARSZAWIANIN.

— 110 —

jaki oglądała od dzieciństwa i gdy pomyślała, że zabrano jej ukochanego ojca, że już nigdy go nie usłyszy i nie zobaczy, wówczas rozwiązały się pęta, jakie kazały się opanować bolejącemu sercu i z przeraźliwym krzykiem, dzikim, ostrym, jakby wydanym przez dręczone zwierzę, rzuciła się ku zamordowanemu i padła u boku łóżka.

Ręcę jej wpiły się w poduszki i kołdrę, skamieniała z cierpienia twarz wpatrywała się w oblicze nieżyjącego ojca. Z oczu spływały duże łzy, usta zaś szeptały niezrozumiałe słowa dziecięcej pieszczoty. Coraz ciszej, lecz goręcej i bardziej czule. Niby szmer miłosnego potoku, szelest liści w konarach drzew, poruszonych lekkim podmuchem wiatru. Łzy, jak krople rosy z listków, spływały wolno z powiek, gromadząc się na policzkach.

Zwolna ustępowało również drganie ciała. Ręce wypuściły poduszki. Uniosła głowę, lecz oczy ciągle jeszcze wpatrywały się w twarz ojca. Bojaźliwie ujęła jego dłoń, lecz w tej chwili puściła ją z przestrachem.

Dłoń była zimna, okropnie zimna, jak lód!

Ten trupi chłód przeszedł z ręki nieboszczyka w jej palce, w ramiona, żyły, dotarł do serca i napełnił je wstrętem do śmierci.

Nie mogła dłużej klęczeć przy łóżku, podniosła się więc i cofnęła chwiejąc.

— 111 —

Jerzy zaprowadził Mable do okna, aby odetchnęła świeżem powietrzem. Doktór już przedtem oddalił się niespostrzeżenie.

Młodzi spoglądali na ogród klasztorny, budzący się pod wpływem wiosny do nowego życia. Miejscami zieleniła się już jego szata, a pomiędzy gałązkami drzew skakały ptaszki, świegotając wesoło.

Mable szlochała...

* * *

Cały Rzym był zelektryzowany. Wszędzie mówiono jedynie o tajemniczem morderstwie przy Via Sistina.

Wszak Mr. Talbot Eyre był jedną z czołowych postaci wśród wytwornej części rzymskiej kolonji cudzoziemskiej. Jeśli go ktoś nie znał osobiście, to napewno z widzenia.

Gdy pojawił się na ulicy, niejedni przystawali, aby baczniej przyjrzeć się jego wytwornej, arystokratycznej postaci, o srebrnosiwych włosach, jasnych, czystych, spokojnych oczach, okolonych siwemi, krzaczastemi brwiami. Pokazywano go palcami, wspominając o jego bogactwie i o tem, że jest ojcem pięknej córki o ślicznych blond włosach.

Jeśli już nie rzucał się w oczy swym zewnętrznym eleganckim wyglądem, to w każdym razie zwracał uwagę jako ojciec Mable, podziwiano bowiem jej urodę nietylko wśród gromadki cudzoziemców;

Film z pierwszych dni roku 1915

W płomieniach dziejowej zawieruchy

Ciernie i róże, radości i łzy na ziemiach polskich podczas wojny światowej

„Nasz naród, na którego ziemiach zawierucha szaleje, przedewszystkiem uzbroić się musi w cierpliwość, wytrwanie i hart woli“ — pisał na Nowy Rok w dn. 1 stycznia 1915 r. „Orędownik“. „One pozwolą mu patrzeć spokojnie w przyszłość“. „Płomień nadziei nie powinien zagasnąć w sercach naszych.“

Płomienie wojny na wschodzie i zachodzie

Sytuację na frontach znamionowały wówczas walki w Prusach Książęcych z konnicą rosyjską, w Królestwie ataki niemieckie na przestrzeni Bzury i Rawki postępowały, nad Pilicą walki przesunęły się pod Tomaszów. W południowem Królestwie nad Nidą oraz na przestrzeni Gorlic i Zakliczyna rozpoczęły się ataki rosyjskie, odpierane przez wojska austrjackie. Na Bałkanach walki w południowej Hercegowinie. Na zachodzie walki na Yserą, pod St. Georges, w Argonach, nad Mozą, i pod Steinbach w Górnej Alzacji.

Bomby nad Warszawą

W Warszawie zainstalowały władze rosyjskie nowego gubernatora w miejsce barona Korffa, żyjącego w zażyłej przyjaźni z Izwolskim — szambelana Wawerkina.

Korespondent włoski Graenville Fortescue opisuje tak wygląd i życie Warszawy (11 stycznia 1915 r.):

„Jako ponurzy wysłańcy zbliżającego się nieszczęścia zjawiają się lotnicy, rzucający ciągle od nowa bomby na place, zakłady wojskowe i linje kolejowe. Nie więksi od wron krążą nad miastem. Mieszkańcy Warszawy wiedzą, jakie znaczenie ma taki lotnik, to też na ich widok chowają się do domów i głębi sklepów. Skoro zaś niebezpieczeństwo minęło, gromadzą się ciekawi około miejsca trafionego bombą.

Grozą przejęci oglądają straszliwe skutki wybuchu.

Zima najgorszej nędzy zawisła nad miastem, tysiące bezdomnych i głodnych politowania godnych. Jak piasek przez szkło godzinne przesuwają się pułki za pułkami z całego wielkiego państwa carskiego — od Sybiru, z granic Turkiestanu na niwy polskie. — Lazarety przepełnione.“



Kościół w Lamorville Côte Lorrain rozbity przez granat niemiecki.

W Nowy Rok 1915

A wiersz noworoczny „Orędownika“ brzmiał m. in.:

„Na co nam daty na nowe życzenia?
My mamy jeden kalendarz bez zmiany,
Ciągłą rocznicę — co przez pokolenia
W każdego domu zapisuje ściany —
Swój kompas czasu w pragnień aureoli
Jeden jedyny w doli, czy niedoli.
— — — — — — — — —
I czy w nim dla nas nadzieja, czy męka
Żadna go żywa nie wymaże ręka!“

Tuż azraz lista poległych (setna) Polaków:

Zginęli Henryk Margowski w Lesie Argońskim (10 pułk grenadjerów), Józef Borsucki (38 pułk fizyljerów), Franciszek Garczyński z Józefowa zmarł od ran (84 pułk piechoty), Józef Kasperski z Witowa, poległ pod Verdunem, we Flandrji poległ Franciszek Frąckowiak z Wituchowa (171 pułk piechoty), Michał Kaniewski z Sędziwojewa, pow. Wrześnie (pułk piechoty 172), wreszcie tamże podoficer Kowalkowski z Bydgoszczy, Wład. Małkowski z powiatu malborskiego i Wierzchowski z Berlina.

Oto polski podatek z krwi w ciągu dnia jednego.

Atak na Dardanele

Silna eskadra francusko-angielska składająca się z 40 okrętów bojowych, w tem 15 dreadnoughtów ma z Salonik uderzyć na Dardanele. Okręt bojowy „Waldeck Rousseau“ z komendantem eskadry na pokładzie przybył do Salonik.

Wojna w okopach

Londyn, 9 stycznia. Na posiedzeniu Izby lordów zabrał głos minister wojny lord Kitchener. Oświadczył on, że jakkolwiek Niemcy przesunęli część swoich sił ze zachodu na wschód, to jednak są oni i dzisiaj jeszcze dość silni na zachodzie, aby utrzymać swój system rowów strzeleckich. Walki te przybrały charakter wojny fortecznej.

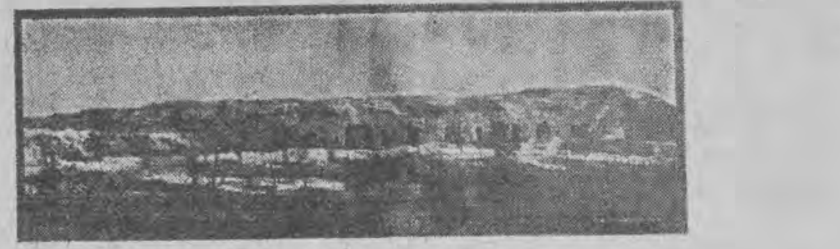
Encyklika papieża Benedykta XV

„Orędownik“ z 5 stycznia publikuje Encyklikę Benedykta XV zaczynającą się od słów: „Kiedy na samym wstępie ze szczytów Apostolskiej godności rzuciliśmy spojrzenie na bieg spraw ludzkich i gdy spostrzegliśmy położenia godne położenie społeczeństwa ludzkiego, głęboki ból przeniknął duszę Naszą. Bo i jakby być mogło inaczej, jakżeby mógł nic nie wzruszyć Nas, wspólnego Ojca wszystkich, widok Europy a z nią całego świata, który zapewne nigdy, odkąd pamięć ludzka sięga, nie był okrutniejszym i boleśniejszym? i t. d.“

Wołaniem do Boga o pokój o uśmierzenie fal miotających światem kończy się Encyklika.

Niemcy w Łowiczu

Niemcy w Łowiczu. („Orędownik“, 6 stycznia). Korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“ Ryszard Förster opisuje swój pobyt w Łowiczu. Wymyśla na drogi. Stwierdza, że Głowna i Stryków są strasznie zniszczone, w Strykowie pocisk armatni zniósł wieżę kościelną. Z domów sterczą tylko ściany i kominy, tu i owdzie pozostała cała chata włościańska słomą kryta. W Łowiczu jako ważnym dla Niemców punkcie strategicznym, duży ruch. Żyją odnoszą się życzliwie do Niemców, ale za towary każą sobie drogo płacić. Zachwyca się korespondent strojami włościanek łowickich. Ulice miasta przechrzczono i tak ulicy Zduńskiej nadano nazwę „Hindenburgstrasse“. W kościele nie głosi się słowa Bożego, zamknięto w nim przeszło tysiąc jeńców rosyjskich.



Kazamaty fortu francuskiego twierdzy Reims w r. 1915.

Komitet włoski dla spraw Polski

Komitet włoski dla sprawy Polski utworzył się w Rzymie pod prezydjum Gabrjela d'Annunzio, senatora Augusta Menori, senatora Caetena di Sermoneta oraz Alberta Lombroso. Komitet włoski powziął sobie za cel propagowanie idei Polski wśród narodu włoskiego i zagranicą. Komitet powoła specjalne towarzystwa w różnych miastach włoskich, mających za zadanie obeznanie Włochów z historją narodu polskiego!

Poprzez fronty i kordony graniczne

Sprawa polska zataczała coraz większe kręgi!

„W Warszawie powołano do życia Narodowy Komitet o charakterze Rady Narodowej. Wszystkie stronnictwa polskie o ile to było możliwem wobec cenzury, zaznaczyły swoje stanowisko i określiły swój stosunek do Komitetu. Szczelne zamknięcie Królestwa Polskiego i zupełne jego odcięcie od innych zaborów utrudnia jasne orjentowanie się w stosunkach tamtejszych. Obraz informacyjny daje artykuł „Dziennika Petrogradzkiego“, dziennika postępowego.“ („Orędownik“ z 10 stycznia 1915 roku).

Oto jak mimo zapór komunikowano się jednak i wiedziano o sobie.

Sokoli na wojnie

Grudniowy zeszyt „Sokoła“, organu Związku Sokolstwa polskiego, przynosi dalszy ciąg swej statystyki poboru wojskowego, dokonanego skutkiem wojny wśród Sokołów. Dalszy ciąg statystyki daje sprawozdanie z gniazd Altenbochum, Bochum, Bremen, Hamburg, Langendreer, Schönnebeck, — Poznania-Wildy, Poznania-Jeżyce, Poznania-Łazarza, Śródki, Szamotuł, Buku, Opalenicy, Sierakowa, Pniew, Mosiny, Pobiedzisk, Winiar, Rataj, Wronek, Swarzędza, Obrzycka, Starołęki i in.

Duch sokoli prężył się i dbał o pisklęta swoje.

Czał się głód i nędza

Wśród triumfalnych wieści po raz pierwszy wysuwa się troska o wyżywienie ludności w Niemczech oraz zapowiadają się pierwsze braki w metalach i chemikaljach.

Omawia te sprawy „Orędownik“ z dn. 14 stycznia 1915 r.

Cała wieś zniknęła z powierzchni ziemi

Korespondent „Czasu“ jedzie samochodem po Królestwie i opisuje zniszczenie wsi Węgrzce, gdzie ostatnie dni spędzał w tragicznej agonji Stanisław Wyspiański. Węgrzce znikły zupełnie i wsie inne także. Wojna wyczyściła tę ziemię żelazną miotłą. Konieczność obrony twierdzy Krakowa przeszła do porządku dziennego nad ludźmi i ich zagrodami. Gdzie ludzie, którzy tutaj mieszkali? Na ulicy stał wóz, z którego sterczały skrzynie, pierzyny, przyodzienie. Przy koniach gospodarz z batem w ręku, jak gdyby jechał na jarmark. Gromadka ludzi skupiła się przy tej karawanie.

Wy skąd? — Z Węgrzec. — Dokąd jedziecie?

Gospodarz zamilkł. Odpowiedziała żona: Zobaczymy. Trza jechać. Dom zburzony.

Ludzie poszli w świat!“

*

Oto film wymowny, garść światła i cieni, łez i radości, cierni i róż, zapowiedzi wyzwolin i zmagań się duszy narodu z sobą.

Zaiste wielkie było dzieło Opatrzności, które z tego odmętu wyprowadziło Polskę wyzwoloną. (m).



Warszawa za czasów rosyjskich: ulica Nowy Świat. Na szyldach sklepów widnieją jeszcze rosyjskie napisy.



RATUSZ W NAJMŁODSZEM MIEŚCIE LITTORJI — PONTINJI

Rzym, w grudniu 1934 r.

Agro Pontino — tak nazywa się dolina bagnisk i nieużytków, położona na południe od Rzymu między górami Volsci, Ansoni, Lepini i morzem Tyreńskiem. Jej meljoracja zajmowała już umysły konsulów rzymskich i próby zdobycia tych terenów dla uprawy powtarzają się w różnych okresach historji rzymskiej. Współczesne plany osuszenia błot pontyjskich powstały w roku 1918, jednakże konkretne prace przedsięwzięto dopiero w roku 1926. Duże trudności przedstawiał wykup tych terenów od szlachty rzymskiej, która dotychczas nie troszczyła się o te grunty. Dopiero na podstawie dekretu królewskiego z 1931 r. następuje przewłaszczenie 18 tys. ha gruntu na rzecz O. N. Combatenti, którym Il Duce powierzył dzieło meljoracji.

W roku 1932 przystąpiono do odwadniania około 10.500 ha gruntu. W styczniu tego roku postawiono pierwsze domy dla nowych kolonistów, w czerwcu położono pierwszy kamień miasta Littorji, a w roku następnym miasta Sabaudji. Dnia 19 grudnia b. r. nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego trzeciego miasta Pontinio.

Ta ostatnia uroczystość połączona była z uroczystem przyjęciem całej prowincji przez Mussoliniego, który w otoczeniu świty osobiście przybył tu z Rzymu w dniu 18 grudnia.

Prowincja Littorja swą północną granicą sięga do 48 km Via Appia. Tu zbudowano łuk triumfalny na powitanie Il Duce. Oprócz urzędowych przedstawiceli władz, oddziałów wojskowych i organizacyj, witały Mussoliniego liczne tłumy wieśniaków miejscowych, entuzjazmujących się każdem słowem, wypowiedzianem przez uwielbianego Il Duce. Owacyjne powitania odbywały się w miasteczku Cisterna, pierwszem centrum nowej prowincji, położonem przy Via Appia. Stąd podążyła cała świta samochodów, towarzyszących Mussoliniemu, do Littorji, gdzie odbywały się najważniejsze uroczystości.



48 KM NA POŁUDNIE OD RZYMU. rozciągały się błota pontyjskie, ziejące malarją. Przez długie wieki planowano osuszenie błot. Dopiero jednak faszyzm i sprężyste poczynania Mussoliniego doprowadziły do urzeczywistnienia wielowiekowych pragnień. Na mapie: błota pontyjskie są oznaczone kreskami.

Miasto zabudowane jest małemi domkami koloru ciemno-żółtego. Każdy z nich, złożony z kilku izb, przeznaczony jest dla jednej rodziny. Obok domku znajduje się maleńkie gospodarcze zabudowanie.

Duce zwiedza nowowybudowaną szkołę, następnie koszary milicji, wreszcie udaje się na rynek, gdzie prostokątna, o podstawie kwadratowej wieża ratuszowa uderza swą prostotą i prostolinijnością kształtów. Wszystkie budynki ozdobione są na uroczystość flagami nowej prowincji — kolory: niebieski, czarny i żółty — obok barw narodowych.

Ażeby mieć wyobrażenie o masie tłumu, jaki uczestniczył w uroczystości, wystarczy przytoczyć kilka cyfr: 13.000 czarnych koszul, 10.000 młodych faszystów — wśród nich kilka centuryj konnych, dwie motocyklistów. Liczba ludności cywilnej zebranej na uroczystościach około 100.000. Obok czarnych koszul faszystowskich barwią się kolorowe stroje ludowe wieśniaczek z Fondi, Cisterna i Gaeta. Po krótkiej wizycie w Palazzo del governo Mussolini wychodzi na balkon, ukazując się rozentuzjazmowanym tłumom. Twórca nowej Italji spogląda na plac zapełniony ludźmi, na otaczające budowle, pałace, które powstały na miejscu, gdzie niedawno były nieużytki i bagna. Owe 60.000 mieszkańców nowej prowincji, owe 25.000 robotników znajdujących tutaj pracę, pochodzą ze wszystkich stron państwa trapionych klęską bezrobocia.

Po uroczystej ceremonji poświęcenia insygniów nowej prowincji, Mussolini ponownie zjawia się na balkonie i rozpoczyna przemówienie, któremu towarzyszą salwy armatnie. Padają zdania krótkie, proste: Zdobycie tych terenów to etap walki. Na miejscu, gdzie dawniej była śmierć, dziś kwitnie nowe życie. Lecz praca na Agro Pontino jeszcze nie jest skończona i trzeba być silnym i zbrojnym, by nie pozwolić na jej przerwanie.

„Jest pług, który orze ziemię — kończy Mussolini, lecz jest miecz, który jej broni. I miecz i klinga są ze stali hartownej, jak nasze serca. Teraz rozumiecie, dlaczego słyszeliście brzmienie mego głosu razem z hukiem armat.“

Przemówienie Mussoliniego jest krótkie. Dziś — w dniu, kiedy stworzono nową prowincję, gdy na miejscu dawnych odwiecznych błot stworzono dziesiątki wiosek, setki domów, tysiące kilometrów dróg i kanałów, zbyteczne są słowa, bo mówią za siebie czyny.

Stworzone zostały podstawy egzystencji dla setek rodzin. Ta podstawa jest jednak racjonalnie uzależniona od pracy jednostki, której daje się tylko warsztat pracy, a powodzenie warunkuje się od włożonego weń wysiłku. Ziemia i budynek staną się własnością wieśniaka dopiero wtedy, gdy wypracuje on odpowiednią ilość zboża. Dla najpilniejszych ustanawiane są nagrody. Z okazji inauguracji Littorji Mussolini rozdzielił cały szereg nagród po 1000 lirów. Dla pracowitszych wieśniaczek ustanowiono konkurs „poezji ogniska domowego“ z nagrodą 500 lirów.

Na drugi dzień, 19 grudnia, po przenocowaniu w Littorji, udał się Mussolini na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod ratusz trzeciego miasta nowej prowincji, Pontynji. W drodze zatrzymuje się Il Duce przy świeżo wzniesionym wśród lasów pomniku fascio littorskiej, ozdobionej napisem: „Mussolini chciał, żeby uzdrowiono i ulepszono te 320 ha lasu, ośrodek podtrzymania zdrowia“. Krótkie przemówienie przy pomniku, wypowiedziane było przy akompanjamencie karabinów maszynowych.

Zwiedzono także po drodze Sabaudję, miasto wybudowane w stylu „novecento“ z marmurów i kamienia.

Wieża kościelna sterczy odosobniona. Domki i pałace w stylu nowoczesnym, który przypomina nasze budowle prostokątne, widoczne nieraz w nowobudujących się dzielnicach. W oddali za jeziorem Paola — góra Circe, sławna z mitologji starożytnej.

Z dalszych wydarzeń tego pamiętnego dla nowej prowincji dnia zapisać trzeba następujące:

Duce siewcą pinij na polach nowej prowincji.

Poświęcenie Idrovoro Marrocchio — 6 olbrzymich pomp o sile 6000 HP, zdolnych w ciągu godziny wypompować 5800 litrów wody.

Pontynja — poświęcenie kamienia węgielnego — Mussolini przemawia: Pontynja to nowy etap marszu faszystowskiego — od cezarów do dziś dnia — jest walka o ziemię, o jej ulepszenie. Pontynja trzecie centrum nowej prowincji. Nie na tem koniec — w najbliższych latach powstaną na tych ziemiach dwa nowe miasta Ansonja i Aprilja.

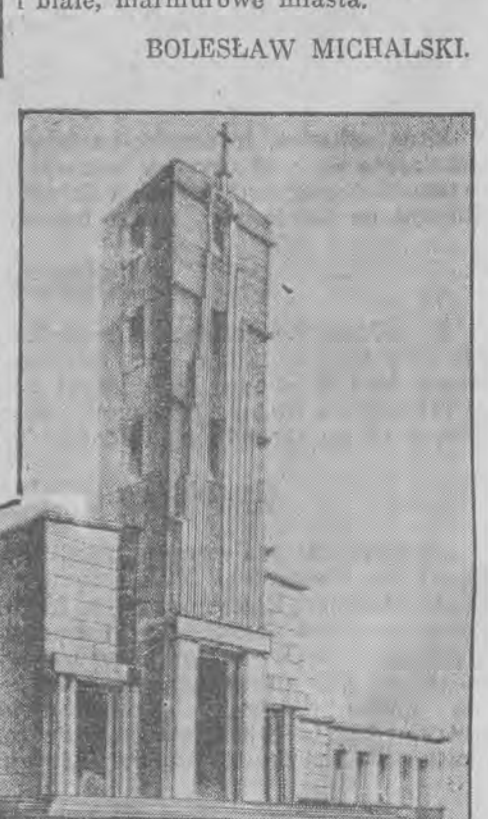
*

Aby objąć całokształt prac dzisiejszej Italji w dziedzinie kultury agrarnej, trzeba powiedzieć, że Agro Pontino to tylko wycinek tej pracy. Największe tereny meljoracyjne znajdują się w Wenecji Juljańskiej na terytorjach dawniej austrjackich. Mniejsze są rozsiane po całym półwyspie, w szczególności w Apulji i w Toskanji. Ten pobieżny opis daje wyobrażenie o ważności problemu agrarnego dla Italji faszystowskiej. Dzięki silnej woli Mussoliniego stało się to, co od wieków było uważane za szaleństwo. Dziś na miejscu dawnych bagien znajdują się dwa wielkie centra: Littorja i Sabaudja, dziesiątki wiosek — kolonij — 2447 domków i gospodarstw, 1756 km kanałów, około 450 km dróg komunikacyjnych. Tam, gdzie dawniej były koryta jezior, dziś pola meljoracyjne, poprzecinane siecią kanałów, dróg komunikacyjnych. Budują się turbiny, pompy ssące. Z błot powstają wsie i białe, marmurowe miasta.

BOLESŁAW MICHALSKI.



PROKLAMACJA 93-EJ PROWINCJI ITALJI
odbyła się wśród wspaniałych uroczystości, w obecności Mussoliniego. Uroczystości kościelne celebrował nieżyjący już obecnie b. sekretarz stanu Watykanu, kardynał Gasparri.



DOM BOŻY W STOLICY
nowej prowincji buduje się według wymogów nowoczesnej architektury.

Świat kobiety

Zimujemy domowe rośliny

Poza niektóremi roślinami cebulowemi, które na zimę zrzucają liście i zamierają, wszystkie inne potrzebują światła, wody, pielęgnacji, jak w innych sezonach.

Krokiem wstępnym do pielęgnacji zimowej będzie przesadzanie. Przystępujemy do niego z umiejętnością i rozwagą, dobierając odpowiednią dla roślin ziemię, wyjmując je z doniczek wraz z bryłą i starając się nie kaleczyć korzeni. Nowa doniczka zaledwie od 1 do 2 numerów większa od poprzedniej musi być wyszorowana piaskiem, doskonale wypłókana i wysuszona. Na dnie doniczki dajemy „dren" (parę czystych skorupek i parę kawałków węgla drzewnego), na nim warstwę świeżej, pożywnej ziemi. Dopiero na takiem podłożu trzeba ustawić bryłę wyważoną ze starej doniczki, osypać ją i przykryć świeżą ziemią, a ziemię tę solidnie ugnieść rękami. Przed osadzeniem bryły w nowej doniczce trzeba ją delikatnie spulchnić za pomocą okrągłego zastruganego patyczka. Spulchnienie polega na przeprowadzaniu patyczka pomiędzy korzeniami, celem częściowego wykruszenia wykorzystanej ziemi, oraz usunięcia, za pomocą przycinania, nadpsutych korzeni.

Odpowiedniem stanowiskiem dla roślin zimujących w pokoju będzie zawsze pokój widny, słoneczny, doskonale przewietrzany i niezbyt silnie ogrzewany. Rozmieszczając rośliny kierujemy się ich upodobaniami. Jedne nie mogą wegetować prawidłowo bez słońca, więc te ustawimy najbliżej okien — drugie (jak np. paprocie bostońskie, aspidistry i inne) mogą bez szkody zająć stanowisko nieco oddalone. Wszystkie jednak muszą korzystać z pełnego światła.

Roślina nie lubi ciągłego przestawiania, to też unikamy ustawiania jej na parapecie okna, które jest codziennie otwierane. Boi się poza tem przeciągów i ostrych mroźnych podmuchów, tak bardzo szkodliwych przedewszystkiem dla delikatnych palm. *W czasie prawidłowego wietrzenia mieszkania dobrze jest oddzielać rośliny* parawanem, albo prowizoryczną zasłoną. Polewanie w okresie zimowym nie może być zaniedbywane. Rośliny jednakże nie potrzebują już tyle wody co w czasie wiosennej i letniej wegetacji, w żadnym jednak razie nie można zaszuszać bryły.

Kurz osiadający na liściach i łodygach, tamuje prawidłowe oddychanie roślin, dlatego też musimy obmywać je miękką delikatną gąbką, chociażby raz na tydzień. Rośliy delikatne o listkach drobnych, albo pierzastych trzeba okurzać zapomocą obfitego zraszania, które zresztą przy starannej ,pełnej zamiłowania pielęgnacji jest czynnikiem nieodzownym we wszystkich sezonach.

Mówiąc o „zraszaniu", należy zwrócić uwagę pań na obowiązek dostarczania wilgoci roślinom, przechowywanym w ogrzewanych pokojach mieszkalnych. Zabieg ten staje się ważny wobec centralnego ogrzewania, wysuszającego atmosferę pokojową. Dbając o nasze rośliny, musimy ustawić na radjatorach wanienki z blachy cynkowej, napełniane stale odświeżoną wodą, albo też zawieszać na tychże radjatorach specjalne gliniane naczynia z wodą (naczynie takie dostać można w składach naczyń gospodarskich i kuchennych). Poza tem obfite, codzienne zraszanie roślin wegetujących w warunkach wyżej zaznaczonych jest nieodzowne.

Aczkolwiek sezon zimowy jest dla wielu roślin sezonem wypoczynkowym, to jednak dla niektórych wtedy właśnie przypada okres kwitnienia, wymagającego wzmożenia dawki wody i zasilania nawozami pomocniczemi. Rośliny tworzące pąki kwiatowe powinny być nie tylko obficiej polewane i zasilane, ale i ustawione w pełnem świetle. Ostrą operację słoneczną staramy się zawsze złagodzić w godzinach południowych osłonięciem szyb okiennych bibułką, albo cienką białą zasłoną. Słońce padające wprost na liście, łodygi i kwiaty, nie jest wskazane.



Fantastyczny obrazek zimowy z gór. (Fot Szostal).



Z najnowszej mody paryskiej: Suknia wieczorowa z czarnej mory z czerwonym i białym kwiatem kamelji (Fot. d'Ora).

Romantyczna historja pierścienia Faraona

Niezwykły podarunek dla premjera Egiptu

Pod adresem prezesa egipskiej rady ministrów nadszedł do Kairu tajemniczy opieczętowany pakunek, pochodzący z Ameryki. Po otwarciu, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności przesyłki zamorskiej znaleziono w niej starożytny wspaniały szczerozłoty pierścień z drogocennemi kamieniami, który kilka tysięcy lat temu był własnością jednego z Faraonów egipskich. Z załączonego do przesyłki listu dowiedziano się, poza nazwiskiem wysyłającego, miljonera amerykańskiego Mac Kayel, o romantycznej historji związanej z posiadaniem pierścienia. Pierścień w 1863 roku podarował ówczesny kedyw Egiptu sławnemu dyrygentowi orkiestry symfonicznej, Jerzemu Franckowi, który występował z koncertem na dworze królewskim Egiptu. Według opowiadania Mac Kayel'a, pierścień stał się przyczyną szeregu nieszczęść rodzinnych, które dziwnym zbiegiem okoliczności powtarzały się z iście matematyczną dokładnością co siedem lat. Sam Franck bowiem zachorował po powrocie do Stanów Zjednoczonych i zmarł w siedem lat po otrzymaniu pierścienia. Zostawił go w spadku bratankowi John Mac Kayel'owi W roku 1872 posiadacz pierścienia stracił majątek i zmarł w nędzy w 1879 r. Pierścień przeszedł w ręce syna, który również w 1886 r. zbankrutował i znalazł się na ławie oskarżonych. Wobec powyższych systematycznych wydarzeń, zaczęto w rodzinie mówić o złowrogich wpływach egipskiego pierścienia. Właściciel jednak upierał się i nie chciał dać wiary zabobonnym przesądom, pomimo ciężkiej żałoby rodzinnej, jaka go spotkała w 1893 roku, kiedy w katastrofie kolejowej stracił żonę i troje dzieci. Doszedłszy po raz wtóry do wielkiego majątku, stracił go ponownie w 1900 r. Ponieważ kolejność nieszczęść powtarzała się ściśle co siedem lat i po roku **1900, obecny Mac Kleyel nie ma już odwagi** oczekiwać przypadającego na rok 1935 terminu, i postanowił odesłać pierścień do jego ojczyzny, prosząc prezesa ministrów, by go wręczył muzeum w Kairze, celem złożenia w grobowcu Faraona, jego prawowitego właściciela

Taka jest niezwykła treść listu załączonego do przesyłki pierścienia. Okaz, oszacowany dziś na kilkadziesiąt tysięcy dolarów, a odesłany ze Stanów Zjednoczonych przez zabobonnego Jankesa, będzie wystawiony w sali klejnotów w muzeum narodowem w Kairze.

S. F.



Wesoła jazda państwa psów.



P. szympans budzi podziw w cyrku w Olympji (Ameryka) jako linoskoczek, trzymając dla równowagi parasol i małego foxa.

Z sali sądowej

Małpa nie może być zielona

Od słowa do słowa i pani Genowefa Dubek powiedziała na panią Annę Hupś, że jest plotkarką ostatniego rzędu. Wdzięczna pani Anna odwzajemniła się i powiedziała, że pani Dubkowa jest „formalnie zielona małpa".

Obydwie stanęły przed sądem, ponieważ, aczkolwiek p. Hupś nie czuła się dotknięta na moralności przez p. Dubkową, to jednak ta ostatnia, rzecz prosta, nie pozwoli się nazywać małpą i to zieloną.

Sędzia był człowiek dobry. Nie lubił wydawać wyroków, zawsze dążył do zgody. Miał tylko jedną wadę, o ile to tak



można określić: nie potrafił wczas ugryźć się w język, zwłaszcza wtedy, kiedy się podenerwował. Wypowiedział wtedy zdania, któregoby normalnie nie powiedział.

— Najlepiej będzie, jak się pogodzicie — zaczął stereotypowo. Ostatecznie małpa nie jest znowu tak okropne zwierzę, żeby się o nie obrażać. Są gorsze zwierzęta...

— Sie nie godze. — odrzekła pani Genowefa krótko i zwięźle.

— Ale pani cofa swoje powiedzenie, pani Hupś, i przeprasza oczywiście.

— Jeszcze co! Dubkowa jest i pozostanie małpą zieloną. Na to mam świadków.

Pan sędzia zdębiał, a pani Genowefa wprost trzęsła się z irytacji. Już miała dopaść i wyszamotać p. Annę za włosy, ale się wstrzymała.

— Sie nie rozchodzi o te małpe — rzekła gniewliwym głosem — bo przewielebny sąd sam stwierdził, że to nienajgorszy zwierz, ale że zielona. Żadna małpa nie jest zielona! — stawiła triumfującą diagnozę.

— W takim razie pani Hupś cofnie powiedzenie „zielona" i będzie wszystko w porządku. No pogódźcie się, poco tyle kosztów.

— Akurat sie o to rozchodzi, że musi być zielona. Czerwoną małpą może być każda jedna. Pstrokatą tyż — stwierdziła dumnie pani Anna, założywszy ręce na żywocie.

— Co pani na to pani Dubek? Jeżeli pani nie jest obrażona o małpę, to tem mniej o to, że jest zielona. Przecie to jasne jest.

— Właśnie nie o małpę jestem obrażona, ale o kolor ..

— Więc pogodzicie się, czy nie? — podenerwowanym już głosem krzyknął pan sędzia. — O głupi kolor pani chodzi? To czysty wstyd.

— Ja tej plotkarce nie popuszczę. Niech kosztuje, co chce, ale nie popuszczę. Mi się rozchodzi o porządek, sprawiedliwość.

Pana sędziego ruszyło ostatnim nerwem. Nie mógł dalej wytrzymać. Palnął pięścią o biurko i huknął:

— Spokój! Tu niema sprawiedliwości, tu jest sąd, tu się wydaje wyroki!

Wiadomo pan sędzia był dobry człowiek, ale nerwowy

T. Z. Hernes

On go widział boso

— Widzisz pan miljonera, który tam pojechał w ekwipażu? Ja go widziałem wtedy, kiedy bez butów chodził.

— Kiedyż to było?

— Kiedy byliśmy razem w kąpieli.

Styczeń
2
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Makarego op.
Czwartek: Genowefy
Kalendarz słowiański
Środa: Strzeżysława
Czwartek: Wlościmiły
Słońca: wschód 8,03
zachód 15,50
Długość dnia 7 godz. 47 m.
Księżyca: wschód 6,39
zachód 13,31
Faza 2 dni przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: — S-ców Leinwebra, Plac Wolności 2, S-ców Hartmana, Młyńska 1, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127; A. Perelmana, Cegielniana 32; J. Cymera, Wólczańska 47, S-ców Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Migo" i „2:2 mecz małżeński".
Teatr Popularny — „Adieu Mimi".
Teatr Popularny w sali Geyera — „Historja o człowieku".
Teatr Polski — „Powitanie Nowego Roku" o 4,15 i 7,30.
Alhambra — „Rok śmiechu".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Co mój mąż robi w nocy?"
Bratnia Strzecha — „Pieśniarz Warszawy".
Casino — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy" i „Randes-Vous gwiazd".
Corso — „Zagłada".
Czary — „Handel żywym towarem".
Capitol — „Szpieg Nr. 13".
Grand Kino — „Śluby ułańskie"
Mimoza — „Kot i skrzypce".
Miraż — „Pieśniarz Warszawy".
Mewa — „Wyrok życia".
Palace — „Buster rozdaje miljony".
Przedwiośnie — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Luna — „365 żon króla Pausola".
Ludowy — „Jego ekscelencja subjekt".
Oświatowe — „Halka".
Rekord — „Oczy czarne".
Słońce — „Dzieje grzechu".
Stylowy — „Wesoła Zuzanna".

Komunikaty

Z życia Stron. Narodowego na Stokach. W dniu 26 bm. staraniem członków Stron. Narodowego na Stokach pod Łodzią wystawiono „Jasełka Polskie" w trzech aktach. Oprócz jasełek odegrano dwa monologi. Z wykonawców na uwagę zasługiwały szczególnie dwie osoby, a mianowicie: Frankowski i Kukulówna. Dużo werwy i inicjatywy w reżyserji jasełek wykazali trzej referenci pp. Adamczewski, Polak i Olesiński.

Na przedstawieniu byli obecni proboszcz tamtejszej parafji, ks. R. Liszewski, oraz p. kpt. L. Grzegorak.

Komunikat Elektrowni. Dyrekcja Elektrowni Łódzkiej zawiadamia odbiorców prądu, iż z dniem 2 stycznia r. b. funkcjonarjusze, zatrudnieni na mieście, posiadać będą legitymacje niebieskiego koloru z fotografjami. Legitymacje te, z datą ważności do końca roku bieżącego, są zaopatrzone w pieczęcie, plomby firmowe i podpisy Dyrekcji. Dyrekcja Elektrowni uprasza swych odbiorców o legitymowanie funkcjonarjuszów przed rozpoczęciem przez nich czynności służbowych, przyczem należy zaznaczyć, iż Elektrownia nie będzie ponosiła żadnej odpowiedzialności za nadużycia, popełnione przez osoby niezaopatrzone w odnośne legitymacje.

Strajk protestacyjny. Socjalistyczne związki zawodowe czynią przygotowania do jednodniowego strajku protestacyjnego. W sprawie tej odbyć ma się dnia 9 stycznia 1935 r. ogólne zebranie delegatów fabrycznych, które poweźmie ostateczną decyzję, odnośnie terminu strajku i wyłoni komisje strajkowe. W sferach robotniczych utrzymuje się przeświadczenie, że strajk proklamowany zostanie na 15 stycznia. Strajk ma na celu wyrażenie protestu przeciw zrywaniu umowy zbiorowej.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W sobotę, dnia 5. 1. inż. Cz. Witkowski wygłosi pogadankę pt. „Moje wrażenia z wycieczki Polskiego Tow. Krajoznawczego na Śląsk Cieszyński".

Po pogadance odbędzie się zwykła herbatka towarzyska i śpiewanie kolend przy choince.

Zbiórka o godz. 20. Wejście dla członków bezpłatne, dla gości 50 gr.

Kronika policyjna i sądowa

Wyrodna matka. W Józefowie, pod Łodzią 22-letnia Zofja Czyżakówna porzuciła swe 7-dniowe nieślubne dziecko płci męskiej, przed mieszkaniem Konstantego Kaszczyka, którego uważała za ojca. Następnego dnia dziecko znaleziono zmarznięte na śmierć. Policja aresztowała Czyżakównę. (k)

Sensacyjna rozprawa

Miał zostać kierownikiem centrali komunistycznej

Łódź, 1. 1. Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał Sender Zelwer, brat właściciela wielkiego magazynu trykotaży „Paw", Helena Krauze i Estera Seidenwurm, ostatnia córka wielkiego przemysłowca, właściciela fabryki pończoch przy ul. Pomorskiej 163.

Zelwer w roku 1933 przybył z Niemiec do Polski pod nazwiskiem Gitler i rozpoczął tak energiczną akcję, że zwróciło to uwagę policji ze względu na wzmożoną liczbę przyłapanych ulotek.

W dniu 7 czerwca 1934 roku zatrzymano Zelwera, od którego odebrano 3000 odezw i 200 instrukcyj. W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono powielacze i broszury, pisma itd. Wywiadowcy następnego dnia zatrzymali w jego mieszkaniu Krauzównę i Seidenwurmównę.

W więzieniu Zelwer przyznał się znajomym, że w najbliższym czasie miał awansować na kierownika centrali komunistycznej w Warszawie, lecz przeszkodziło mu w tem aresztowanie.

Rozprawa trwa, wyrok zapadnie późno w nocy.

Zaopatrzyli się w trunki. Do restauracji „Adorado", przy ulicy Piotrkowskiej 193 włamali się nieznani złodzieje i skradli różne trunki wartości 2000 zł. (k)

Ukarany Żyd-przemysłowiec. Przed kilku dniami starostwo łódzkie na rozprawie odbytej w sali fabryki „Zgierzanka" w Zgierzu, ukarało kierownika tejże fabryki Kona i właściciela, Drutowskiego, każdego na 1 miesiąc aresztu i 1000 zł grzywny za pogwalcenie ustawy o czasie pracy. Obecnie po raz drugi Żyd-przemysłowiec Drutowski za zatrzymywanie zarobków robotniczych został na 1 miesiąc aresztu i 1000 zł. grzywny z zamianą na dalszy miesiąc aresztu. (k)

Kronika sportowa

T. K. S. Toruń — Ł. K. S. 3:1 (2:0) (1:1) (0:0). Pierwszy występ Ł. K. S. z mistrzem Pomorza T. K. S. (Toruń) zakończył się porażką gospodarzy w stosunku 3:1. Przegraną można przypisać tylko brakowi gry zespołowej. Z poszczególnych zawodników, zawiódł przedewszystkiem Jakubiec w bramce i Wisławski w ataku. Poza tem Król grał zbyt egoistycznie. U toruńczyków najlepszy był bramkarz oraz Kosmański i Głowiński w ataku. W I tercji gra nieciekawa, po gospodarzach widać brak treningu, tymczasem goście niespodziewanie uzyskują 2 bramki przez Kosmalskiego, w II tercji gra zaostrza się przyczem padają bramki dla Ł. K. S. (samobójcza) i dla T. K. S. przez Kosmalskiego. III tercja przynosi grę brutalną oraz jednego z toruńczyków. Wynik nie ulega już zmianie i mecz kończy się 3:1 dla toruńczyków. Sędziował p. Dreger.

Ł. K. S. — Union - Turing. W dniu dzisiejszym t. j. 1 stycznia odbędzie się na lodowisku przy Al. Unji drugi zkolei mecz o mistrzostwo hokejowe okręgu kl. A między drużynami Ł. K. S. i Union - Turingu. Mecz rozpocznie się o godz. 11.

I. K. P. — Makabi. W związku z meczem o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie między drużynami I. K. P. a warszewską Makabi, w którym kilku zawodników miało nadwagę, za co winę ponosi kierownictwo I. K. P., łódzki okręgowy związek bokserski wdrożył odpowiednie dochodzenie.

Triumf — S. K. S. 9:3 (3:0) (1:0) (5:0). Na rozpoczęcie sezonu hokejowego w rozgrywkach mistrzowskich łódzkiej kl. A Triumf niespodziewanie wysoko zwyciężył S. K. S. w stosunku 9:0. Przez cały czas trwania zawodów Triumf miał zdecydowaną przewagę nad słabo grającym S. K. S. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sauer 4, Dresler 3 i Neuman 2. Sędziował p. Lange.

Kronika gospodarcza

Odkażanie telefonów. Wojewoda łódzki wydał zarządzenie, na zasadzie którego pod groźbą kary do 14 dni aresztu lub do 500 zł grzywny posiadacze publicznych, lub zbiorowych aparatów telefonicznych obowiązani są co 7 dni odkażać oprawy mikrofonowe tych aparatów. Za aparaty zbiorowe uważa się aparat przeznaczony zarówno do użytku abonenta, jak i osób u niego pracujących, a więc aparaty założone w instytucjach publicznych, społecznych, handlowych lub przemysłowych i t. d.

Za aparaty publiczne zarządzenie uważa aparaty w rozmównicach, kawiarniach, cukierniach, restauracjach, teatrach, kinach, klubach i t. p. lokalach, gdzie aparat udostępniony jest do publicznego użytku.

Rozporządzenie określa, że aparat może być odkażony przy pomocy: a) datolu rozcieńczonego, b) 10% roztworu sagrotanu w zaprawie pyłochłonnej i c) 25% roztworu lyzolu w zaprawie pyłochłonnej. Obowiązek odkażania aparatu ciąży na abonencie wzgl. przedsiębiorstwie, które przyjęło za pewnem wynagrodzeniem ten obowiązek na siebie. (k)

Kronika Pabianic

Z siekierą na przeciwnika. W dniu wczorajszym na Feliksa Rausa zam. ul. Sienna 63, napadł niejaki Kubisz Jan i zadał mu kilka ciosów siekierą. Niebezpiecznie rannego Rausa odwieziono do szpitala miejskiego. Kubiszem zajęła się policja.

Mściwy Żyd. Przed kilku dniami donosiliśmy, iż Żyd Liberman, właściciel składu obuwia, w niesłychany sposób wykorzystywał swych pracowników Polaków. Notatka nasza tak podziałała na Żyda, że ten nie dał więcej pracy polskim czeladnikom, oświadczając im, by udali się do „Orędownika" po pracę.

Byłoby wskazanem, aby władze wejrzały w tę sprawę i nauczyły Żyda innego traktowania pracowników

Jak Żydzi przestrzegają prawo handlowe? Przy placu Dąbrowskiego (stare miasto) właścicielką składu win i wódek jest Żydówka Braunon Ewa, która nie zważając na pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, sprzedawała wódkę. Pełniący służbę w tym odcinku jeden z posterunkowych spisał Żydówce odpowiedni protokół.

Kronika Zduńska Wola

Nowe placówki polskie. Od nowego roku otwarto dwa nowe sklepy polskie. Jeden p. J. Bregierówny (ul. Kościelna 2) sklep z czapkami, kapeluszami i dziecięcem obuwiem, drugi braci Chączyńskich (Rynek 30) sklep z galanterją i czapkami. Szczęść Boże nowym przedsiębiorstwom.

Kronika m. Turka

Agentura „Orędownika" w Turku mieści się przy ul. 3 Maja.

Przedhistoryczna urna pod Turkiem. Na polach majątku Słomów Kościelny, gmina Wicherków, własność p. Wojciechowskiego fornale w czasie robót polnych natrafili na kamień polny, który swą wielkością utrudniał orkę.

Kiedy kamień usunięto, znaleziono pod warstwą mniejszych kamieni przedhistoryczną urnę, którą wydobyto z wszelkiemi ostrożnościami. Jak stwierdził wezwany z Warszawy archeolog, urna zawiera prochy ludzkie oraz kubek, tarczę bronzową i pancerz. Prawdopodobnie trafiono na grób przedhistoryczny z V wieku przed Chrystusem. Na miejscu podjęto badania naukowe.

Choinka obsługiwana przez Żyda. Zarząd miasta na rynku polecił umieścić choinkę, oraz głośnik radjowy, by umożliwić szerokiemu ogółowi robotników słuchanie audycyj. Choinka przez cały czas świąt obsługiwana była przez Żyda niej. Appta. Bez komentarzy.

Z życia „Sokoła". W dniu 26 b. m. Tow. Gimn. „Sokół" urządziło w lokalu własnym tradycyjny opłatek. Przemówienie okolicznościowe w zastępstwie nieobecnego prezesa wygłosił dr. Deszcz. Po odśpiewaniu kolend i łamaniu opłatku przy dźwiękach własnej orkiestry, w miłym nastroju spędzono czas do północy.

Kronika kaliska

Skazanie Żyda. Niecodzienne zdarzenie miało miejsce w domu Jakóba Lajby Perlego, zam. przy ul. Ogrodzlej. Do mieszkania Perlego przybył sekwestrator z policjantem, celem dokonania zwózki mebli zajętych za zaległe podatki. Krótko potem Perle napisał skargę do ministerstwa spraw wewnętrznych oskarżając sekwestratora i policjanta. Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że świadomie fałszywie oskarżył wymienionych, za co sąd okręgowy skazał go na 1 miesiąc aresztu z zaw. na 2 lata.

Żyd hurtownikiem przemytu. Lokalna placówka straży granicznej zlikwidowała groźną szajkę przemytników, która dostarczała wszelkiego rodzaju przemytu przedsiębiorcy żydowskiemu Dawidowi Kohnowi, zam. przy ul. Górnośląskiej 26. Po stronie niemieckiej dokonano włamania do hurtowni sacharyny. W związku z tem przy ul. Kościuszki po dłuższej obserwacji zatrzymano znanych przemytników Tadeusza Rogackiego, Antoniego Olka, Marjana Kamińskiego, Henryka Ściegulskiego i Juljana Lausza. Podczas przytrzymania wymienionych, Rogacki rzucił się do ucieczki w kierunku Prosny i w chwili gdy padł strzał, zatrzymał się i rzucił do rzeki większą paczkę, którą natychmiast wydobyto i okazała się w niej sacharyna. U Śmigulskiego również znaleziono paczkę sacharyny, którą rzucił w twarz jednemu z wywiadowców. Okazało się, że cała szajka dostarcza przemytu Kohnowi, który ostatnio odebrał przemyt za sumę 20 tysięcy złotych. U wielu osób przeprowadzono rewizję, gdzie zabrano większą ilość sacharyny, 100 butelek medykamentów, zapalniczek oraz kilkanaście klg. kamieni do zapalniczek.

Kronika Łasku

Strzały w wigilję. Bracia Kazimierz, Stanisław, Władysław Kraska we wsi Wilkowyje, gm. Buczek postrzelili mieszkańca wsi Bachorzyn Goździewicza Józefa, do którego Kraska Władysław strzelił 4 razy, raniąc go 3 kulami w plecy bok i rękę. Rannego przewieziono do szpitala w Pabjanicach. Winnych zatrzymano i oddanno władzom sądowym.

Groźny pożar. W dniu 27 o godz. 19 w osadzie Szczerców w stodole Strzelczyka Adama wybuchł pożar, wskutek czego zapaliły się sąsiednie 3 stodoły. Dzięki temu, że wiatr wiał w stronę przeciwną od osady, uniknięto gorszych skutków. Straż pożarna w czasie ratowania zupełnie nie odpowiadała swemu zadaniu, przywożąc już ze znacznem opóźnieniem zepsutą sikawkę, która nie działała.

Co dzień niesie

Krew na weselu

Łódź, 31. 12. Przy ul. Karolewskiej 67, w czasie odbywającego się tam wesela, Jan Kulisz wszczął sprzeczkę z Feliksem Prausem.

Kulisz zadał Prausowi kilkanaście ciosów siekierą w głowę i plecy. Gdy nieszczęśliwy padł na ziemię, napastnik zbiegł.

Praus, po przewiezieniu do szpitala, zmarł. W wyniku pościgu mordercę ujęto.

Nieudane włamanie

Do magistratu w Konstantynowie włamali się jacyś sprawcy, którzy rozpruli kasę ogniotrwałą, w której znajdowały się 4 tys. złotych, przeznaczone na wypłatę pensyj urzędnikom.

Włamywacze nie zdołali rozpruć kasy wewnętrznej, gdyż zostali spłoszeni. Za złodziejami, którzy zbiegli, porzucając część narzędzi włamania, wszczęto pościg.

Istnieje podejrzenie, że włamywacze rekrutowali się z łódzkich „specjalistów".

Tragiczny wypadek

Na towarowych warsztatach kolejowych przy ul. Kilińskiego 62, woźnica firmy Garfinkel, Wilhelm Windman (ul. Profesorska 16) potknął się i wpadł pod koła wozu ładownego.

Koła zgniotły nieszczęśliwemu jamę brzuszną i kręgosłup. Rannego w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Z rynku pracy

Po miesięcznych targach zdołano uzyskać porozumienie w kwestji dalszego uruchomienia zakładów włókienniczych w Ozorkowie.

Robotnicy na tkalni według nowych warunków umowy obsługiwać będą cztery, a nie dwa — jak dotychczas — krosna. Ponadto płace niższe są o 13 procent od płac obowiązujących w Łodzi. Dotychczas płace w Ozorkowie były niższe o 6,5 procent.

Wobec przeprowadzenia koniecznego remontu zakładu uruchomione będą przez dzierżawcę Vogla w dniu 20 stycznia b. r. Umowa najmu zawarta została na rok 1935.

Postrzelenie węglokrada

W Zaborowie na pociąg węglowy zakradło się kilkunastu osobników, do których straż kolejowa oddała szereg strzałów.

Śmiertelnie raniono w głowę i ramię 22-letniego Kazimierza Solczyka, którego przewieziono do szpitala.

Bilety zniżkowe

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Teatru Popularnego w Łodzi, ul. Ogrodowa 18, redakcja „Orędownika" uzyskała dla swych Czytelników poważną ulgę przy nabywaniu biletów do teatru.

Na podstawie przedłożonego w kasie teatru kuponu, otrzymać można bilet kosztujący normalnie 2,50 zł za **1,50 zł**, bilet kosztujący normalnie 2,00 zł za **1,20 zł**, bilet kosztujący 1,50 zł za **1,00 zł.**

TEATR POPULARNY W ŁODZI
ul. Ogrodowa 18.
Ulgowy kupon
dla Czytelników „ORĘDOWNIKA"
Wyciąć i przedłożyć w kasie teatru

Horoskopy na rok 1935



1) Ciekawe, co też z tego niemowlęcia wyrośnie! 2) Może zmieni sie na anioła pokoju i świat uszczęśliwi? 3) A może na Marsa, który pogrąży nas w odmętach wojny? 4) A moze wyrośnie na dobrego wujka Fortuny i byt nam polepszy? 5) Podług wszelkich wróżebnych znaków wyjdzie, niestety, siłą dziedzicznego obciążenia na groźnego komornika, który jak i lat poprzednich, nieda spokoju dniem i nocą.

Wiadomości

Wielki plac przed zamkiem cesarskim w Berlinie t. zw. „Lustgarten", na którym od czasu rewolucji odbywają się zabawy ludowe, ma w najbliższym czasie ulec gruntownej przebudowie. Według planów, które uzyskały aprobatę kanclerza Hitlera, usunięty zostanie i przeniesiony na inne miejsce olbrzymich rozmiarów pomnik cesarza Fryderyka Wilhelma III, stojący pośrodku placu. Inowacje, jak zaznaczono w komunikacie oficjalnym, podyktowane są względami natury estetycznej, a przebudowa placu ma być ukończona jeszcze przed olimpjadą.

*

Według krążących pogłosek przebywał na terenie Saary b. kanclerz Bruening. Miał on potajemnie konferować z kierowniczemi osobistościami niemieckiego Volksbundu, którego hasłem jest „za Chrystusem i Niemcami, przeciw Hitlerowi i nowemu pogaństwu".

*

Prasa królewiecka donosi, że komuniści urządzili przed więzieniem w Kownie demonstrację protestacyjną. Przyczyną demonstracji był zakaz odwiedzania więźniów politycznych oraz dostarczania im żywności. Policja aresztowała organizatorów demonstracji w liczbie 11 osób.

*

Z Leningradu donoszą, że odbyło się tam zebranie ciała konsularnego. celem zajęcia stanowiska wobec zarzutów, zawartych pod adresem jednego z konsulów zagranicznych w Leningradzie, w akcie oskarżenia i w motywacji wyroku śmierci w procesie o zabójstwo Kirowa. Przebieg zebrania i powzięte decyzje trzymane są narazie w tajemnicy.

Nowocześni męczennicy

Londyn. (Tel. wł.) Prześladowania katolików w Meksyku nie ustają. Wczoraj w mieście Cuyacoacan znów doszło do krwawych zajść. Banda składająca się z około stu młodych opryszków, poczęła strzelać do wychodzących z kościoła ludzi. Pięć osób, w tem jedna kobieta zabita, a kilkanaście jest ciężko rannych.

Pomimo ogólnej paniki, jaka powstała, pochwycono jednego z uczestników i zabito.

Głos francuskich kombatantów

„Polacy skarżą się, że Francuzi ich nie znają, lecz często niechcą wyjawić swoich czynów"

Paryż. (Tel. wł.) Sekcja francuska „Fidacu" wystosowała do polskich kombatantów list otwarty, stwierdzający, że Polska w czasie swego bytu niepodległego stworzyła państwo zdyscyplinowane i silne. Omawiając stosunki francusko-polskie, francuscy kombatanci żalą się, że Polacy skarżą się, iż Francuzi ich nie znają, a sami często nie chcą wyjaśnić pobudek swoich czynów. Równocześnie kombatanci ofiarowali Polsce swą pomoc na terenie opinji francuskiej. List stwierdza, że sojusz polsko-francuski jest niezbędny dla utrzymania pokoju.

„Rok 1935 może być decydujący"

Tak mówi premjer Flandin

Paryż. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien" premjer Flandin oświadczył m. innemi:

„Rok 1935 może być decydujący. Mam nadzieję. że zdołamy uniknąć wojny, która byłaby zbrodnią wobec całej ludzkości i potrafimy umocnić pokój.

„Jeżeli w czasie plebiscytu w Saarze przyjęte zobowiązania będą wykonane, to dokona się wielkiego kroku na drodze przywrócenia zaufania w stosunkach między dwoma wielkiemi narodami, które muszą starać się o zacieśnienie tych stosunków, oczekując możliwości współpracy na korzyść pokoju w Europie.

„Podróż min. Lavala do Rzymu pozwoli uregulować wreszcie sprawę stosunków francusko-włoskich w takich ramach, poza które nie powinny były nigdy wykraczać.

Kary administracyjne w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie kar administracyjnych w Polsce w r. 1933/34. W okresie tym nałożono w Polsce 1 144 959 kar administracyjnych, z tego w Warszawie 107 474, w woj. warszawskiem 72 144, w łódzkiem 119 152, w kieleckiem 65 989, w lubelskiem 59 686, w białostockiem 85 862, w wileńskiem 46 533, w nowogródzkiem 28 885, w poleskiem 45 374, w wołyńskiem 67 499, w poznańskiem 73 721, w pomorskiem 48 536, w śląskiem 66 215, w krakowskiem 74 978, w lwowskiem 77 212, w tarnopolskiem 47 930 i w woj. stanisławowskiem 57 679 kar administracyjnych.

Za przekroczenie przepisów sanitarnych nałożono ogółem 107 792 kar, przepisów drogowych 185 344 kar, przepisów o posiadaniu broni 31 590, za przekroczenie ustawy przeciwalkoholowej 56 088 kar, ustawy o powszechnej służbie wojskowej 36 149 kar, oraz za przekroczenie prawa o wykroczeniach 260 720 kar.

Przeciętnie na 10 000 mieszkańców przypada 347 nałożonych kar administracyjnych.

18 osób utonęło

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą z Madrytu o strasznej katastrofie, która wydarzyła się na jednej z rzek prowincjonalnych podczas powodzi.

Przy przewożeniu dwudziestu powodzian łódź przewróciła się, przyczem 18 osób utonęło. Pozostałe dwie z trudem tylko zdołano uratować.

Bilansy rządów hitlerowskich

Berlin. (PAT.) W niedzielnych wydaniach dzienników niemieckich zamieszczono szereg artykułów z bilansami polityki wewn. i zagranicznej rządu Hitlera w 1934 r.

Na uwagę zasługują artykuły min. Fricka w „Völkischer Beobachter", który kładzie nacisk na wzmocnienie pozycji rządu Hitlera przez stłumienie rewolucji Röhma oraz przejęcie po śmierci Hindenburga najwyższej władzy w Rzeszy przez Hitlera.

Göring w „Börsen Ztg." podkreśla wzrost jedności narodowej i państwowej oraz zrozumienia zagranicy dla Trzeciej Rzeszy Göring wskazuje wreszcie, że ponure przepowiednie o możliwości gwałtownego konfliktu między narodami nie spełniły się i wyraża przekonanie, że we wspólnej pracy wszystkich mężów stanu uda się zachować pokój światowy

FUTRA

Szczyt elegancji i wielki szyk mody. Stalowane w firmie

JAN CIECHNOWSKI

Łódź, Piotrkowska 103, telefon 191-12
n 4444 prawa oficyna II gie wejście parter.

Prywatne Żeńskie Kursy **KROJU, SZYCIA, MODELOWANIA i MODNIARSTWA (nauka kapeluszy)**

ANNY KORBOWIAKOWNY.

Po ukończeniu wydaje się świadectwa. n 4435
Łódź, św. Andrzeja 5. Zapisy od godz. 8 do 10.

W sprawie dopisywania odsetek

uprasza się P. T. wkładców i deponentów, by nie przedkładali książeczek w pierwszych dniach stycznia w czasie największego nawału pracy. Odsetki bowiem, jakkolwiek nieuwidocznione jeszcze w książeczce dopisuje się z dniem 1 stycznia do kapitału i od dnia tego oprocentowuje jako nowe wkłady. **Dopisywanie procentów uskutecznione zostanie przy najbliższej wpłacie lub wypłacie**

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA POZNANIA

Centrala: ul. Nowa 16.
Oddziały: ul. 27 Grudnia 19 — ul. Marsz. Focha 48/50. ng 14 550/1



Wytwórnia piecy i kuchen przenośnych

p. F. Koźminek, Łódź, ul. Główna 51,
poleca swe wyroby po cenach znacznie zniżonych. n 4442

Drewna do
Drewniaków i Okulaków
w solidnem wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca
LEON ŻUROWSKI
skład drzewa i obróbka.
Poznań, ulica Raczyńskich 5/8 przy placu Bernardyńskim.
Telefon 10-87 dg 4756

Władysław Szymański

Jubiler i zegarmistrz
Łódź, ul. Główna 41
poleca w wielkim wyborze **platery, zegary, zegarki, biżuterię, obrączki ślubne** z własnej wytwórni.
Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrz. i jubilerstwa wchodzące
wykonuje solidnie i tanio.
n 4441

Resztki

na ubrania męskie, palta i kostjumy damskie poleca firma
J. Wasilewska, Łódź
Piotrkowska 152.
n 4440

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz 10,15

6. CZENKI

Brunetka
19, przystojna wykształcona — muzykalna posag tymczasowo 40 000, wyjdzie zamąż. Piotr Mrówka Poznań, Szamarzewskiego 20 — 1. zd 41 384

7. SPRZEDAŻE

Instrumenty muzyczne
najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź. Targowa 31. Dla szkół ustępstwa. n 4 433

Siana
kilka wagonów, bardzo dobrego oddam. Kaczmarek, Pniewiec, p. Bielewo pow. Kościan. zd 40 523

Sprzedam
zaprowadzony skład kolonjalny, mieszkaniem, miasto ruchliwe powiatowe, dzierżawa 80.— Lehman Poznań, św. Marcin 69. zd 40 151

Największy
wybór parcel budowlanych, ceny znacznie zniżone, „Osadopol" Poznań Rzeczypospolitej 9. zdg 39 779

Sprzedam
korzystnie pianschter, wysiewacz płaski, czterodziałowy. — Pośrednictwo wynagrodzę. Zgł. Orędownik Poznań zd 41 184

Osady
majątku Lubosz.. pow. Międzychód, sprzedaż na miejscu dnia 3 stycznia i każdy następny czwartek. zd 41 334

Dom
mieście powiatowem kuźnia, kołodziejstwo, ogród, sprzedam tanio. Zgłoszenia Agentura Kurjera Pozn., Jarocin, Rynek. n 4026

Młynarze wiatrakowi!
Sprzedam szmyrglówkę na kulkowych łożyskach i maznet. Duczyński, Czempiń, ul. Piłsudskiego. n 4043

Krowy
wysoko cielne sprzeda Szeliga. Chyby, poczta Swadzim. zd 41 545

Stomorgowe
prywatne pszenno-żytnie zabud. masywne inwentarzami sprzedam 10 000. Dura, Poznań, Św. Marcin 69 — 8. zd 41 396

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy restauracji
lub kolonjalki poszukuje zaraz. Spieszne oferty piśmienne uprasza Antoni Bolewski, Wolsztyn. Rynek 16 zd 40 804

22. ZGUBY

Skradziono
dowody osobiste na nazwisko Władysława i Wandy Denderskich zam. Łódź. Blacharska 2. n 4 432

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. Łódź Limanowskiego 38 (dawniej Aleksandrowska) w pralni. n 4 431

Akuszerka
Kleinwächterowa. Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zd 34 562/3

Gawalewicza
„Królowa Niebios" legendy o Matce Boskiej 2.— zł wysyła Grządzielski P. K. O. 205 418 zd 41 157

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Rządca-gorzelany
żonaty z długoletnią praktyką we wszystkich gałęziach rolnictwa szuka stałej posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 40 613/14

Książkowa
maszynistka korespondentka — znająca sprawy sołeckie — przyjmie posadę — najchętniej w majątku ziemskim. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 40 985/6

Posady woźnego
z kaucją bankową 800 — 1 300 szuka kawaler w średnim wieku. Oferty podaniem pensji Orędownik. Poznań zd 41 177

Pomocnik rzeźnicki
z kartą rzemieślniczą poszukuje zajęcia. Oferty Orędownik. Poznań. zdg 41 494.

Ogrodnik-kawaler
lat 22 wolny od wojska, energiczny, dobre świadectwa Lwowska Szkoła Ogrodnicza 4 l. praktyki, prowadził własne ogrodn., obejmował posady. Prowadzi sadownictwo zwykłe i formowane, warzywnictwo kwiaciarstwo — oranżerje szkółkarstwo, pszczelnictwo poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia M. Thiel, Oborniki. zd 41 406/7

Były rządca gospodarczy wdowiec, lat 40. poszukuje posady jako

rządca

lub

kasjer-księgowy.
Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 41 449

Zegarmistrz
pierwszorzędny pomocnik, praktyka i narzędzia. Wymagania skromne szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 194

Buchalter - kasjer
samodzielny długoletnia praktyka, obznajmiony z wszelkiemi systemami książkowości rolniczej, handlowej, biegły korespondent ustawia bilanse, reguluje zaległości szuka odpowiedniego stanowiska od zaraz lub później najchętniej majątku. — chlubne świadectwa i referencje. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 35 765

Kulturalna
młoda samotna, znajomość dwóch języków obcych, muzyk i t. p. szuka stanowiska sekretarki, lektorki lub towarzyszki w kulturalnem środowisku. Miejscowość obojętna. Warunki według umowy. Zgłoszenia pod zdg 40 574 Kurjer Poznański.

Stangret-szofer
były masztalerz ze Stadniny Sieraków, 10 lat praktyki szoferskiej posiada dobre świadectwa poszukuje posady na majątek jako żonaty. Miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 204

U
starszego pana lub księdza zarządu domu poszukuje osoba w średnich lat, zna się dobrze na domowem gospodarstwie. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 471.

Krawcowa
długoletnią praktyką szyje suknie płaszcze, kostjumy, wykonuje reparacje garderoby męskiej szuka posady poza domem lub krawca. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 41 464.

Higjenistka
znajomość prac biurowych i laboratoryjnych szuka posady ewentualnie jako pielęgniarka do niemowlęcia lub chorej osoby lub jako lektorka. Oferty Kurjer Pozn. zdg 40 669

Bardzo
zdolna buchalterka bilansistka, pierwszorzędne kwalifikacje znajomość różnych systemów szuka posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański. Poznań zdg 28 139

Nauczycielka
dyplomowana młoda, energiczna szuka posady. Udziela również francuskiego Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 40 830

Były kierownik
drukarni, dobry akcydensista i kalkulator przyjmie posadę zecera lub kierownika. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 41 209

Szofer
z kilkuletnią praktyką szoferską i ogrodniczą, pierwszorzędne świadectwa i referencje poszukuje posady od 1. 4. 35. Oferty Kurjer Pozn. zdg 41 444

Mistrz piekarski
z kartą rzemieślniczą na piekarstwo i cukiernictwo, dłuższa samodzielna praktyka, poszukuję natychmiast posady. Może złożyć kaucję. Agentura Kurjera Poznańskiego, Leszno. ng 4 035

Panna
lat 23, poszukuje posady do dzieci, lub jakiegokolwiek zajęcia, zna szycie gotowanie i t. p. Agentura Kurjera Poznańskiego, Leszno. ng 4 034

Dziewczyna
znająca język niemiecki poszukuje posady z gotowaniem do wszystkiego od 1 lub 15 stycznia. Oferty Kurjer Pozn. zdg 41 389

Młodszy handlowiec
branży kolonjalno delikatesowo-wódczanej poszukuje posady ekspedjenta, magazyniera bufetowego, biurowego, inkasenta. — Miejscowość obojętna, objęcie zaraz względnie później dobre referencje. — Łaskawe zgłoszenia upraszam do Kurjera Poznańskiego zdg 41 584

Technik dentystyczny
pierwszorzędne świadectwa, poszukuje pracy na skromnych warunkach, również na wyjazd. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdg 41 498

Osoba
towarzystwa szuka zajęcie jako sekretarka-lektorka kilka godzin dziennie. Znajomość stenografji, maszyny, języki. Oferty Kurjer Pozn. zdg 41 570

Osoba
uczciwa, znająca wszelkie gospodarstwa domowe poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 430

Bufetowa
do bufetu lub z obsługą gości — przyjmie posadę. — miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 243

Nauczyciel
szuka posady biurowej ewentualnie kaucją, najchętniej Poznaniu. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 542.

POLECAM
soki owocowe
i zaprawy do wódek
oraz **pomidory, szczaw,** we flaszkach i beczkach, — znane ze swej dobroci.
Wytwórnia soków
F. Wiśniewski
Łódź, Kilińskiego 132, telefon 142-04.
n 14384

Służąca
wiejska poszukuje posady zaraz lub 15 z gotowaniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 41 586.

Wychowawczyni
pierwszorzędne referencje poszukuje zajęcia na popołudniu. — Zgłosz. Kurjer Poznański zdg 41 531.

Panienka
z bardzo dobrem poleceniem i świadectwem szuka posady do dzieci. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 41 480

Poszukuję
posady biurze, inkasenta, woźnego etc., kawaler, lat 30, nawskroś uczciwy, dobrej rodziny, wykształcenie średnie. Referencje — gwarancja. Oferty Kurjer Poznański zdg 40 846

Dziewczyna
dwudziestoletnia ze wsi dobrze polecona, poszukuje posady bez gotowania. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 40 904

Dziewczyna
młodsza z prowincji szuka posady do dzieci i prac domowych. Oferty Kurjer Poznański zdg 40 882

Uwaga!
Inteligentna wychowawczyni, muzyka, języki, gospodarstwo, polecona szuka posady Oferty Kurjer Poznański zdg 40 805

27. WOLNE MIEJSCA

Kilkadziesiąt
pań i panów na stałe zajęcie, dobry dochód Wieleń n N 33. Znaczek 25 załączyć. zd 40447/8

Agentów
do sprzedawania kos po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów. Żółkiewska 34. n 14 452

Ucznia
syna uczciwych rodziców przyjmie Górnośląska Piekarnia W. Krawczyk, Poznań, Jeżyce ul. Żórawia 5. zd 41 256

Kucharka
samodzielna z wykwintnem gotowaniem oraz

Pokojowa
zgrabna młoda, zdrowa z prasowaniem potrzebne są od 1. Kościan, Al. Kościuszki 24 Rozwadowska. zdg 40 609 10

Magazyn obuwia
A. SZMIDT
ŁÓDŹ, Rzgowska 16
n 12 609 poleca
gotowe obuwie i na miarę po cenach konkurencyjnych **Firma egzystuje od 1870 roku.**
n 12870

Pomocnik stolarski
z kartą rzemieślniczą, cośkolwiek gotówki jako wspólnik może się zgłosić. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 491

Fryzjerka
na żelazkową ondulację zaraz potrzebna z kompletnem utrzymaniem Alersy Otto, Krotoszyn, Rynek 33. zd 41 492

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dn. 2. 1. 1935 r.

9.00 audycja poranna: **12.10** koncert zespołu Wiesława Wilkosza: **13.00** dziennik południowy: **13.05** marsze i piosenki wojskowe — (płyty): **15.35** przegląd giełdowy: **15.45** fragment teatralny: **16.00** „Historja tańca", Tr. ze Lwowa: **16.30** piosenki w wyk. Józefa Schmidta — (płyty): **16.45** „Chwilka pytań" w redakcji Wacława Frenkla; **17.00** R. Schuman: Pieśni z cyklu „Miłość i życie kobiety" recital śpiewaczy Franciszki Plattówny: **17.25** „Kujon, ten i ta trzecia" Odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt wygł. p. Zofja Popławska: **17.35** utwory w wyk. Jef. Denyn'a na dzwonach (płyty): **17.50** poradnik sportowy: **18.00** skrzynka rolnicza: **18.10** „Życie kulturalne i artystyczne stolicy": **18.15** E. Chausson: Kwartet fortepianowy a-dur, op. 30. **18.45** „Kryzys dawniej i dziś" — wygł. Artur Śliwiński: **19.00** piosenki w wyk. Chóru Juranda (płyty): **19.20** pogadanka aktualna: **19.30** utwory skrzypcowe w wyk. Mieczysława Tusza: **19.50** wiadomości sportowe: **20.00** wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna): **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** „Jak pracujemy w Polsce": **21.00** koncert Chopinowski w wyk. Janiny Familier-Hepnerowej: **21.30** odczyt w języku esperanckim p. t. „Esperancki przekład „Quo Vadis" Sienkiewicza" — wygł. prof. Odo Bujwid. (Tr. z Krakowa): **21.40** piosenki w wyk. Hanki Ordonówny: Tr. z Krakowa: **22.15** koncert reklamowy: **22.15** muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol": **23.05** d. c. muzyki tanecznej z res. hotelu „Bristol".

KRAJOWE

Środa, dn. 2. 1. 1935 r.

Poznań — 15.45 „Orchidee, djamenty wśród roślin" wygł. dr. Rzóska; **15.55** chwilka społeczna; **18.00** program czwartku art.-lit. w pałacu Działyńskich, wygłosi dr. K. Troczyński; **19.00** arje i pieśni w wyk. M. Kisielewskiej; **21.30** „Wielkopolski związek teatrów ludowych" wygł. dr. S. Papée: **22.15** muz. tan. z Esplanade.

Katowice — 13.05 koncert z płyt; **15.45** „Regionalizm" wygł. mgr. B. Paprotny; **16.30** piosenki z płyt; **18.00** „Pani domu u wrót nowego roku" wygł. p. K. Nitschowa; **19.00** chór katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach pod kier. ks. Raka; **21.30** „Strachy" felj. lit. Wł. Pomińskiego; **23.05** skrzynka francuska.

Kraków — 13.05 muz rosyjska z płyt; **15.35** frontem do morza; **15.45** fragment teatralny: **16.30** piosenki z płyt: **18.00** „Encyklopedja mówiona": **19.00** ulubione utw. Straussa z płyt: **21.30** odczyt w jęz. esperanto: **21.40** piosenki w wyk. Ordonówny: — **22.15** muz. tan. z płyt.

Lwów — 13.05 marsze z płyt; **16.00** „Od gawota do carioki" muzyka lekka: **16.30** piosenki z płyt; **18.00** „Czerwonogród" felj. krajoznawczy; **19.00** chór Juranda z płyt: **21.30** „Wywiad z Nowym Rokiem" felj. W. Budzyńskiego.

Łódź — 18.00 muzyka z płyt; **21.30** muzyka z płyt.

ZAGRANICZNE

Środa, dn 2. 1. 1935 r.

Kowno — 19.30 transm. z opery **Radio-Paris — 21.00** „Les Voitures Versees" op. kom. Boieldieu'ego; **22.30** muz. tan. **Koenigswusterhausen — 21.15** muz. deta: **23.00** muz. z Kilonji **24.** do **2** koncert z Frankfurtu: **Praga — 19.30** „Madame Pompadour" opt. Falla: **20.50** koncert symf. **Rzym — 20.45** koncert symf.

Humor zagraniczny



Zaambarasowany portjer.

Brzdąc: — Panie ładny, a gdzie mam umieścić mój wóz, zanim wejdę do kina?

(Life — N. Jork). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji, na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.85 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr. od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Rok 1934 w młynie zdarzeń i wypadków

Zamach w Marsylji



Całym światem wstrząsnęła ponura zbrodnia w Marsylji 9 października, które ofiarą padli król Jugosławji Aleksander I i minister spraw zagr. Francji

Krwawa rewolta w Austrji

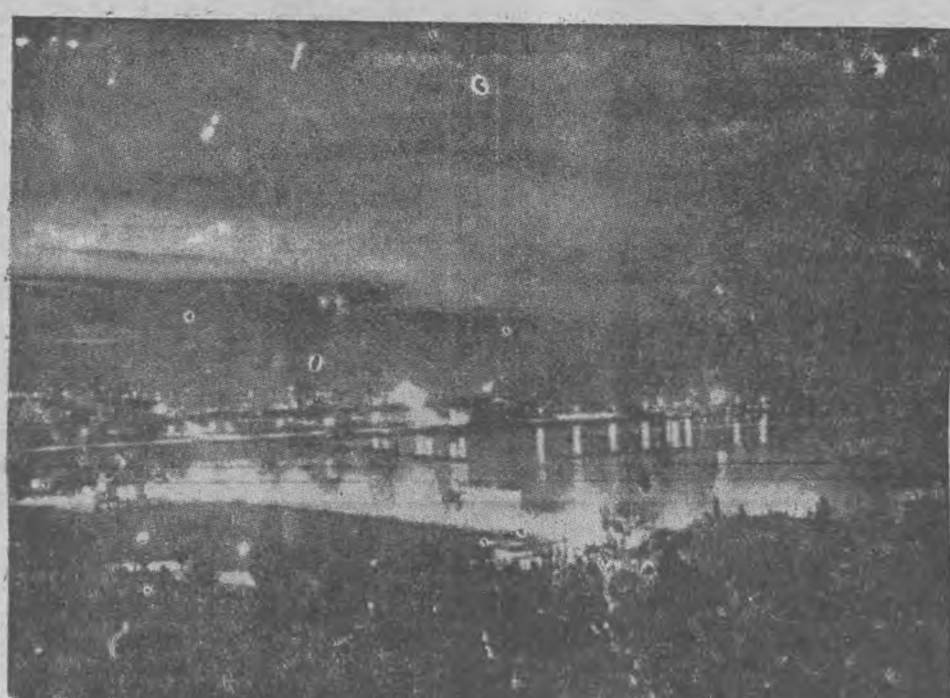


25 lipca padł z ręki hitlerowców kanclerz Austrji, Dollfuss. Przedtem wybuchła krwawa rewolta socjalistyczna która stłumiona została przez rząd austrjacki w strumieniach krwi.

Pożar statku na pełnem morzu



W tajemniczych okolicznościach powstał ogromny pożar na statku pasażerskim „Morro-Castle", przyczem w płomieniach lub w falach morza zginęło 350 osób.



Gdynia — cud Polski — w roku 1934 ugruntowała swoją pozycję pierwszego portu na Bałtyku. Na zdjęciu fragment portu w nocy.

Ci, którzy ponieśli śmierć w roku 1934



Król Belgji, Albert I.



Król Jugosławji, Aleksander I.



Kanclerz austrjacki Dollfuss



Minister polski — Br. Pieracki



Minister francuski — L. Barthou



Marszałek francuski Lyautey



Holenderski książę - małżonek Henryk



Prezydent Rzeszy, v. Hindenburg



B. prezydent Francji — R. Poincaré